

GOŚC NIEDZIELNY

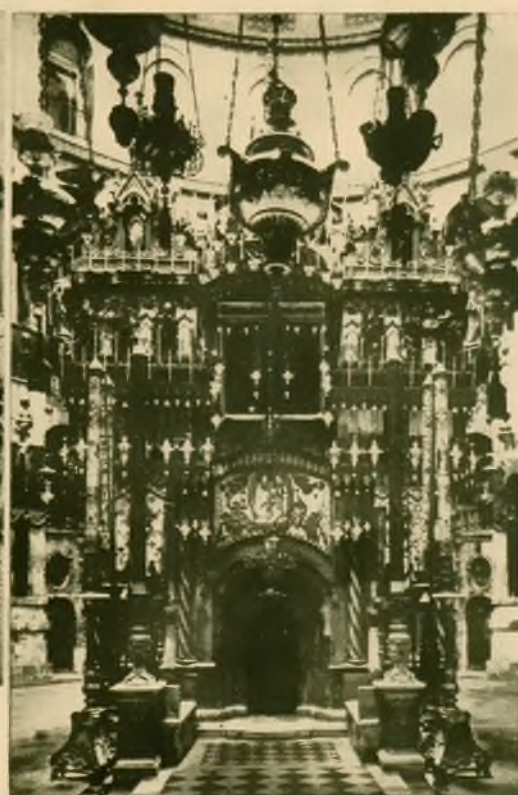


„Weszły tedy niewiasty do grobu i po prawej stronie ujrzały młodzieńca siedzącego, odzianego w białą szatę i zdumiały się. On zaś rzekł do nich: Nie trwóście się! Szukacie Jezusa Nazareńskiego, ukrzyżowanego? Powstał z martwych; nie masz Go tu! Oto miejsce, gdzie Go złożono.” (Marek 16, 5, 6.)

Jeśliście, powstali razem z Chrystusem, szukajcie tego, co jest w górze...
Co w górze jest, miłujcie, a nie to, co jest na ziemi. (Z listu św. Pawła do Kolosan 3, 1.)



W czasie procesji rezurekcyjnej mury, otaczające bazylikę Grobu św., oblega tłum widzów.



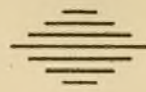
Za chwilę rozkołyszą się dzwony bazyliki Grobu św., zwiastując radosne Alleluja, Chrystus zmartwychwstał. (Z wieży widok na Górę Oliwną i meczet Omara.)

Poniżej:

I dziś jeszcze tłum obojętnie patrzy na pielgrzymów, odprawiających w Jerozolimie Drogę Krzyżową.



U góry na prawo: Wejście do kaplicy Grobu św., zbudowanej pod kopułą bazyliki. Na frontonie kaplicy rzeźba, powyżej zaś obraz Zmartwychwstałego Chrystusa.



Na lewo: „Oto miejsce, gdzie Go złożono.” Płyta marmurowa pokrywa grób Chrystusa. Płyta ta stanowi dziś ołtarz, na którym odprawia się Mszę św.



Kamień namaszczenia, znajdujący się u wejścia, do bazyliki Grobu św.



Po lewej: „Jezioro Tyberjadzkie”, gdzie Chrystus po zmartwychwstaniu ukazywał się swoim uczniom.

15 maja wyruszy pod kierownictwem J. E. Ks. bisk. Adamskiego nowa pielgrzymka do Ziemi św.
Cena udziału od 690.— zł. Zgłoszenia przyjmuje: Liga Katolicka, w Katowicach, ul. M. Piłsudskiego 58.

Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego

Lekcja z I. listu św. Pawła do Koryntjan (5, 7—8).

Bracia! Uprzątnijcie stary kwas, abyście byli nowem ciastem, jako jesteście praśnymi; albowiem także i nasz Baranek wielkanocny, Chrystus, został ofiarowany. A przeto świętujemy nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności, ale w praśnikach szczerości i prawdy.

Ewangelja świętego Marka (16, 1—7).

W on czas: Marija Magdalena i Marija, matka Jakóba, i Salome zakupiły wonności, by pójść i namaścić Jezusa. Wczesnym tedy rankiem, w niedzielę,

przychodzą do grobu już po wschodzie słońca. Mówiły zaś między sobą: „Kto nam odwali kamień od otworu grobowego?“ I podniósłszy oczy, spostrzegły, że kamień był odwalony — a był on bardzo wielki. Weszły tedy do grobu i po prawej stronie ujrzały młodzieńca siedzącego, odzianego w białą szatę, i zdumiały się. On zaś rzekł do nich: „Nie trwóście się! Szukacie Jezusa Nazareńskiego, ukrzyżowanego? Powstał z martwych: niemasz Go tu! Oto miejsce, gdzie Go złożono! Atoli idźcie, powiedźcie uczniom Jego i Piotrowi: „Idźcie przed wami do Galilei; tam Go zobaczycie, jak wam zapowiedział.“

Poniedziałek po Zmartwychwstaniu Pańskim

Ewangelja świętego Łukasza (24, 13—35).

W on czas: Dwaj z pośród uczniów Jezusa szli tego samego dnia do wioski, zwanej Emmaus, odległej sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy; rozmawiali zaś ze sobą o tem wszystkiem, co się właśnie wydarzyło. A gdy rozmawiali i rozprawiali, sam Jezus zbliżył się i siedł razem z nimi; lecz oczy ich były na uwieży, tak, iż Go nie poznali. I rzekł do nich: „Co to za rozmowy, które prowadzicie między sobą w drodze i jesteście smutni?“ Jeden zaś, imieniem Kleofas, odezwał się i rzekł doń: „Czyś Ty jedynie obcym w Jerozolimie, że nie wiesz, co się tam w tych dniach wydarzyło?“ A On ich zapytał: „Co takiego?“ — Odpowiedzieli: „Sprawa to Jezusa Nazareńskiego, który był prorokiem, mocarzem czynu i słowa wobec Boga i całego ludu, — i jak przedniejsi kapłani i nasza starszyzna wydali na Niego wyrok śmierci i ukrzyżowali Go. A myśmy się spodziewali, że On to miał być Odkupicielem Izraela! A teraz z tem wszystkiem dziś trzeci dzień upływa, odkąd się to stało. Wprawdzie niektóre z naszych niewiast, co wczesnym rankiem udały się do grobu, wprawiły nas w zdumienie, bo nie znalazłszy Jego Ciała, przyszły z oznajmieniem,

że nawet miały objawienie aniołów, którzy głoszą, iż On żyje; — niektórzy też z nas udali się do grobu i tak znaleźli, jak niewiasty opowiadały, — ale Jego nie widzieli.“ A On rzekł do nich: „O bezmyślni i leniwego serca, by wierzyć we wszystko, co prorocy zapowiedzieli! Czyż nie trzeba było, aby Chrystus to wycierpiał i tak wszedł do chwały Swojej?“ A zaczawszy od Mojżesza i wszystkich ksiąg było o Nim. I zbliżyli się do wioski, do której zdążali, a On okazywał, jakoby dalej iść zamierzał. Ale wymogli na Nim, mówiąc: „Zostań z nami, bo się ma ku wieczorowi, i dzień już na schyłku.“ I wszedł razem z nimi. A gdy z nimi zajął miejsce przy stole, wzięwszy chleb, pobłogosławił, i łamiąc, podawał im. A oczy ich otworzyły się i poznali Go; ale On zniknął im z przed oczu. Mówili więc między sobą: „Czyż serce nasze w nas nie pałało, gdy w drodze przemawiał i gdy nam Pisma tłumaczył?“ A wstawszy tejże chwili, wrócili do Jerozolimy i znaleźli zgromadzonych Jedenastu i ich towarzyszków, którzy mówili: „W istocie Pan zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi.“ Oni zaś opowiedzieli swoje spotkanie w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba.

Na Zmartwychwstanie Pańskie!

Smutny nastrój panuje dziś w świecie: z jednej strony nędza i braki materialne gnębią prawie wszystkich i zatruwają wszelką radość życia, a z drugiej najrozmaitsze i nieoczekiwane przewroty, przesunięcia, nie pozwalają nawet na pewność, że stan dotychczasowy utrzyma się i jutro jeszcze do nas będzie należeć. Pesymizm zatacza szeroko swe kręgi i jak trucizna śmiertelna sączy coraz więcej jadu w rozbolełe ramy społeczeństwa. Stan ten, acz przykry i bolesny, ma tę dodatnią stronę, że wykazuje ludziom namacalnie bankructwo wszelkich ziemskich teoryj, a równocześnie skierowuje ducha ku wyższemu wskazaniu, **każe szukać lekarza i Zbawcy** już nie w ziemskich wielkościach, ale we wszechmocnej i miłosiernej Opatrzności.

Kościół, któremu obcy jest wszelki pesymizm i który mocno wierzy w ostateczne zwycięstwo prawdy i dobra, głośniejsze może niż kiedy indziej obwieszcza światu tę wielką prawdę, mając na jej potwierdzenie triumf Chrystusa Zmartwychwstałego; na falach rezurekcyjnego głosu dzwonów chce ją zaniesić w każde serce ludzkie i przepoić je nadzieją lepszego jutra. Ponad przepastne mgły smutku i niedoli unosi się

RADOSNE I TRIUMFALNE ALLELUJA,

które dreszczem tajemniczym wstrząsa człowiekiem i przenosi go w krainę wiekuiestej wiosny. Tak, bo w promieniach triumfu Zmartwychwstałego groza śmierci zmienia się w uśmiech snu kojącego, a **każdy ból i cierpienie ukazuje się jako etap pielgrzymowania ziemskiego ku życiu wiekiestemu**, tem piękniejszemu i bogatszemu w bezmiar radości, im cięższą i trudniejszą była ta ziemska pielgrzymka.

CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ

— to nie legenda, **ale prawda i historyczny fakt**, stwierdzony świadectwem i męczeńską śmiercią naczynych świadków, którzy, rzuciwszy zaciśnięte domowe, szli pośród pośmiewiska, wzdargy i prześladowań przez wszystkie podówczas znane kraje i sami wołali: „A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, próżne jest nasze przepowiadanie i próżna nasza wiara“ (I Kor. 14, 15). I przeobrażenie apostołów, ludzi zwyczajnych i przeciętnych, w nieustraszonych bohaterów i męczenników wiary, i odrodzenie świata ówczesnego i nasza wiara dzisiejsza i potęga Kościoła — to wszystko byłoby niepojęte bez cudu Wielkiejnocy, bez chwa-

lebnej postaci Chrystusa, łamiącego śmierć i odnoszącego zwycięstwo nad światem.

1900 lat ubiegło od chwili, gdy dokonały się fakty, napozór lokalne, a przecież takiej doniosłości dla całego świata; **Golgota powtarzała się stale od tego czasu w dziejach Kościoła, ale też i pełne radości Alleluja**, i zawsze spełniały się słowa Izajasza: „Za to, żeś opuszczona i w nienawiści była... wysławię cię na pychę wieków i na wesele od pokolenia do pokolenia” (60, 15). A my dziś stoimy w cieniu tej wielkiej piramidy, z której całe wieki spoglądają na nas, widzimy Kościół otoczony majestatem historii blisko 2 tysięcy lat, a jednak bez śladów zmarszczek starości, bo on ma w sobie wartości wieczne, dla wszystkich czasów i dla wszystkich ludzi, na „wczoraj, dziś i na wieki” (Żyd. 13, 8). I jeśli świat dzisiejszy jest, jak się wyraził jeden z wielkich myślicieli, „wielkim szpitalem” nędzy moralnej i socjalnej, to przyczyna leży nie gdzieindziej jeno w zapoznaniu wartości religijnych, i ubóstwianiu zmiennych wartości doczesnych, przy czym my katolicy wielką ponosimy odpowiedzialność, bo życie i czyny nasze nie układały się na zasadzie głębokiej i silnej wiary w Zmartwychwstałego, a nie-rzadko przeczyły idei, którą reprezentujemy.

Chrześcijaństwo tedy, któremu dziś zarzuca się niemoc wobec światowej nędzy, musimy zrehabilitować **jako potęgę socjalną**. Ongiś sztychował z chrześcijaństwa filozof niemiecki Nietzsche mówiąc: „Lepsze pieśni musicie mi śpiewać, bym uwierzył w waszego Odkupiciela, więcej odkupionymi muszą wyglądać Jego uczniowie”; w słowach tych tkwi wiele prawdy, gdy się zważy, że

ŻYCIE WIELU KATOLIKÓW I KATOLICKICH PAŃSTW ANI W POLITYCE, ANI W EKONOMJI NIE IDZIE PO LINJI WSKAZAŃ CHRYSTUSA I KOŚCIOŁA.

Mamy katolików wierzących, zajmujących wybitne stanowiska w polityce, w ekonomji i w życiu społecznym wogóle, a przecież prawie że

nie znać ich wpływu

i nie słyhać o odważnych wystąpieniach, a natomiast liberalizm ma tupet i zajmuje dominujące stanowisko.

O. L. ROELLE S. J.

Zwarty front przeciwko bezbożnictwu!

Hasło na miesiąc kwiecień.: **Bogu porządku. Wierne postępowanie za Nim w życiu wewnętrznym.**

Myśli wielkanocne... Zmartwychwstać z Chrystusem... Zerwanie pęt, które przykuwają do ziemi... Uwolnienie się od niskich pożądań swego „Ja”... Niech człowiek będzie cały harmonijnie nastrojony. Czy może to także o sobie powiedzieć? Jeżeli nie, to się to teraz stać musi. Do tego zharmonizowanego zjednoczenia i podporządkowania wszystkich swych sił, do tego ustatkowania ducha dążyć pragnę bezustanną walką, a św. Jerzy (24. IV.) będzie mi przytem skutecznym pomocnikiem! On zabił smoka, któremu rokrocznie ofiarowano czystą dziewczę. Smokiem, którego ofiarą pada dziś wszystko, jest ów nieporządek w człowieku samym... to niepowstrzymywane dążenie niższych instynktów przeciwko wyższemu „Ja”... którego to dążenia ofiarą przy naszym nowoczesnym sposobie życia padają niezliczeni młodzieńcy i dziewczęta. Ja pragnę stać się ich oswobodzicielem przez to, że sam

Katolicy liberalnemu obywatelowi **nie przeciwstawili równie mocnego typu katolickiego**, ale liberalnego katolika, godzącego się na kompromis nawet tam, gdzie w grę wchodzi zasadnicze postulat wiary czy moralności. A taki katolik, taki format katolika stoi w śmiesznym wprost przeciwieństwie do wielkości Kościoła i uznawanych przez siebie ideałów, dla których nie poświęca całego siebie, ale tylko cząstkę i to tę, która nie wymaga trudu nakładu i wyzwolenia całej energii. Warto by mu przypomnieć słowa Zbawiciela, wyrzeczone do Siostry Benigny: „Nie grzechy ludzi są tem, co mnie najwięcej boli, ale obojętność względem grzechów”.

Radość z Zmartwychwstania Pańskiego i wielkanocne Alleluja musi być dla wszystkich, **nawet tych najmniejszych, upośledzonych i wydziedziczonych**. I oni muszą zrozumieć, że droga do odrodzenia, do Zmartwychwstania prowadzi przez ból i cierpienia i że **cierpienie** nie jest ostatnim etapem i celem, lecz tylko **środkiem do urzeczywistnienia planów Bożych** względem ludzkości. I nie jest to bynajmniej ironja, gdy Kościół głodnemu i przygnębionemu ciężarem trosk doczesnych każe weselić się z triumfu Chrystusa, bo naprzód, pod kątem wieczności, ubogi materialnie stokroć bogatszy jest i szczęśliwszy od posiadacza dóbr ziemskich z skalaną grzechem duszą, a powtóre w każdym cierpieniu tkwi już zarzewie lepszego jutra, tem pewniejszego, im krzyż jest większy, a poddanie się woli Bożej ochotniejsze.

Dzieje Chrystusa — to dzieje świata i dzieje poszczególnych jednostek ludzkich. **Poprzez Golgotę cierpień prowadzi droga do jasnej przyszłości, do glorii poranku wielkanocnego**. Przed załzawionemi oczyma ludzkości staje jasność i radość po bólu i cierpieniu, triumf i chwała po poniżeniu i wzgardzie. Wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci — oto Jego obietnica, pewna i nieomylna, bo na wieczności Boga oparta. I stąd właśnie radosne Alleluja staje się radością i wspólnym nastrojem wszystkich i nawet tam, gdzie wszelka ziemska nadzieja zawodzi, niesie jasny promień wiekuistej wiosny w triumfie Zmartwychwstania.

Ks. Dr. Zygmunt Kozubski
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

oswobodzę się od grzechu, to znaczy od wszelkiego nieuporządkowanego dążenia. Całe moje jestestwo ma tchnąć zmartwychwstaniem i nieść radość wielkanocną i zmartwychwstanie do tysięcy serc ludzkich.

Rozszerzenie i pogłębienie idei...

Wielkie i głębokie cele „Służby Rycerskiej”.

„Związek Wierności Rycerskiej”, „Służba Rycerska”, to nie związek w ścisłym słowa tego znaczeniu, a jednak ma on skutecznie głębokie, wewnętrzne zjednoczenie się wszystkich w służbie Boga Króla, przez wierne spełnianie programu rycerskiego. Jak powiedziano „Służba Rycerska” nie jest związkiem formalnym, nie nakłada zatem na nikogo żadnych zobowiązań; nie urządza zebrań i nie ściaga składek.

Służba Rycerska ma na celu podać nam w przystępnej formie szczytną myśl rycerskości, tej rycerskości cenionej dziś wielce przez różne osobistości. Rycerskość ta sprecyzowana i zgłębiona powinna się stać

programem życiowym wszystkich, co więcej, ma przeniknąć do serc i stać się istotą każdego. Idea rycerskości nie może być jednak blichtrzem zewnętrznym, czy też firmą tylko lub bezwartościową zabawką, lecz musi być czymś wielkiem, podniosłem. Tak jak ongiś w średniowieczu, gdy cnoty rycerskie zbliżały ludzi do Boga, tak też dziś w tym samym celu „Służba Rycerska” jednoczy wszystkie te szczytne myśli w swoim programie życiowym, którym przeciwstawia się dzisiejszemu zmateralizowanemu życiu.

Służba Rycerska chce więc przede wszystkim pomagać w zakładaniu podwalin chrześcijańskich pod życie jednostki i społeczeństwa. Chce przeciwdziałać zasadom dzisiejszym i współczesnemu modernizmowi, gardzącemu postulatami chrześcijańskimi.

Swoim szerokim i imponującym programem chce „Związek Wierności Rycerskiej”, zjednoczonych duchownie członków, ową „Świętą Rycerską” przestrzec przed drobiazgowością i nakłonić do wzniesienia się na wyżyny życia, aby ogarnąć stąd cały świat w myśl Akcji Katolickiej przez Ojca Świętego propagowanej.

Rycerski program życiowy.

1. Wierność rycerska w życiu publicznym
2. Wierność rycerska w życiu towarzyskim
3. Wierność rycerska w życiu prywatnym i rodzinnym
4. Wierność rycerska w życiu wewnętrznym.

Sa to więc łatwe i wdzięczne cele życiowe. Brak wierności spowodował, że za grosze Judaszowe zaprzędano to, co jest najświętszem, wiarę ojców, pohańbiono rodziny, zerwano wszystkie więzy życiowe. — Dlatego też pierwszym i najważniejszym postulatem „Związku Wierności Rycerskiej” to wierność, prawdziwa wierność rycerska, t. zn. pozostać wiernym wszędzie i na każdym miejscu Bogu Królowi, Kościołowi, Narodowi i rodzinie swej, wreszcie samemu sobie

Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi J. E.
Ks. Biskupowi Stanisławowi Adamskiemu, Przewielebnemu Duchowieństwu oraz wszystkim Szan.
Czytelnikom i Przyjaciółom naszego pisma przesyłamy życzenia

Wesołego Alleluja

Redakcja i Administracja „Gościa Niedzielnego”.

i wszystkim bliźnim, czyli krótko, wierna, prawdziwa służba rycerska.

Powyższe myśli nabierają praktycznego znaczenia zaraz w następującej „Przysiędze wierności”. Hołd bowiem dla Chrystusa-Króla jest wyrazem czynu. Krótka treść, będąca w „Przysiędze wierności” hasłem miesięcznym, nie schodzi nigdy z oczu. Hołd królewski, czyli przysięga wierności, ma więc pierwszorzędne wartości wychowawcze.

Codziennie jego odmawianie, jest drogą do wewnętrznej reformy życia, do rzeczywiste chrześcijańskiego i społecznego odnowienia.

Przysięga rycerska — Hołd Królewski.

(Codziennie odmawiać.)

Mój Panie i Władco, „Królu nad królami”. Będziesz znowu królował w sercach ludzi, a zwłaszcza, w mojem własnem sercu. Chcę wiernie Ci służyć, a także innych skłonić do świętej służby Twojej, jedynie uszczęśliwiającej. Tak jak ongiś w owych zamierzchłych czasach garnęli się do Ciebie odważni mężowie i szlachetne niewiasty, tak chcę również i ja w życiu wewnętrznym Tobie, Bogu porządku, wiernie służyć i wierność rycerską zachować we wszystkim. „Soli Regi” Tobie jedynie poświęcam siebie, całą działalność moją i wszystkie cierpienia moje. Amen.

Święty Jan Bosko nauczycielem wiary i nadziei

Rozważanie wielkanocne.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Rzymie uroczystość ogłoszenia świętym Jana Bosko, wielkiego wychowawcy. W bazylice i na placu św. Piotra zgromadzą się setki tysięcy młodzieży i starszych, gorących czcicieli turyńskiego cudotwórcy i w najuroczystszej chwili po raz pierwszy do niego modlić się będą jako do świętego.

Mógłby ktoś się dziwić, że właśnie pierwsze święto Wielkiejnocy wybrano na ten święty akt, ale nie może się nad tem dziwić człowiek, który myśli głębiej i który zna życiorys nowego świętego. Życie Jana Bosko bowiem jest tak wymownym dowodem niewzruszonej wiary i nadziei, że nie możnaby wybrać dnia stosowniejszego dla jego kanonizacji ponad dzień wiary i nadziei, którym jest właśnie Wielkanoc.

Ks. Bosko wierzył i miał nadzieję wbrew wszelkim ludzkim przewidywaniom, wbrew wszelkim pozorom. Nie możnaby zrozumieć dzieła jego i życia jego, gdyby się nie zwróciło uwagi na te najwybitniejszą stronę jego osobistości. Święty Jan Bosko był olbrzymem wiary i nadziei.

Może czytelnikom naszym znany jest ów epizod z życia Jana Bosko, który skończył się tragikomicznie dla dwóch kanoników. Don Bosko był wtedy jeszcze zupełnie młodym księdzem i stał na progu działalności wychowawczej. Ale już często mawiał o tem, jak się oratorium jego rozwinie później. Dokładnie określał

miejsce, gdzie się wzniesie duża świątynia Matki Boskiej Wspomożenia wiernych, mówił o tem, jakie ogromne staną gmachy obok niej. A przepowiednie te wygłaszał z taką pewnością, że kilku znanych księży kanoników zaczęło wątpić o sprawności jego sił umysłowych i postanowiło poddać go dokładnemu badaniu w zakładzie obłąkanych. Przypuszczać można, że osoby te nie należały do najlepszych przyjaciół Jana Bosko. Wrogów bowiem każdy święty ma licznych. Pewnego umówionego dnia nadjeżdża więc na miejsce, gdzie się właśnie znajdował Don Bosko z owymi kanonikami, piękny powóz, należący do owego zakładu umysłowo chorych. Kanonicy proponują słudze Bożemu przejażdżkę. Chcieliby z nim omówić niektóre sprawy. Jan Bosko miał rozum przenikliwy, umiał czytać z oblicza ludzi ich myśli. Zgodził się więc niby na wycieczkę i otworzył drzwiczki dla kanoników, którzy rzeczywiście poszli na lep. Następnie ks. Bosko zatrzaskał drzwiczki i dał znak woźnicy, by jechał. Dwaj panowie wołają, że zaszła pomyłka, że to nie oni mieli jechać, dają znaki woźnicy. Ale ten zna się już na podobnych sztuczkach. Czy nie zachowują się prawie wszyscy jego pasażerowie w sposób podobny? Żaden z nich nigdy nie chce być chorym, zawsze zachodzi omyłka, zawsze wyprawiają awantury za jego kozłem. I stało się, że kolasa zajęta była z kanonikami do zakładu, gdzie się dopiero wykazało.

że zaszło nieporozumienie. Kanoników wypuszczono na wolność, ale i Don Boskowi dano już raz na zawsze spokój.

Wypadek ten pokazuje nam, jak silna była wiara ks. Bosko, że to, co sobie z pomocą Bożą przedsięwziął, udało mu się. Wiara i nadzieja jego były tak wielkie, że czyniły wprost wrażenie czegoś niezwyklego, nienormalnego, niezrozumiałego.

Gdy potem w roku 1865 zaczęto budowę wspomnianej świątyni, Don Bosko miał w kieszeni całe 20 groszy. Rozpoczął jednak budowę, bo ufał, że Pan Bóg i Najświętsza Jego Matka mu dopomogą. I pokazało się, że słusznie powiedział Pan Jezus, iż wiara potrafi poruszyć góry. Don Bosko, słaby, mało znany, biedny księżyna, poruszył naprawdę góry, wystawił wspaniały kościół, zbudował duże gmachy, właściwie bez grosza, tylko budując i ufając w pomoc Opatrzności.

Możnaby wyliczyć długi szereg cudów, które dopomogły do wykończenia wielkiego dzieła. Przytoczymy choć dwa:

Po dwóch tygodniach prac ziemnych było trzeba wypłacić robotnikom 1000 franków. Don Bosko nie posiadał ani grosza. Ale nie wątpił ani przez chwilę, że pomoc nadejdzie. I nadeszła. Pewna pani, cierpiąca od trzech miesięcy na dokuczliwą chorobę, która jej nie pozwalała opuszczać łóżka, odprawiała właśnie nowennę do Najświętszej Panny Wspomożenia. W dziewiątym dniu ks. Jan odwiedza ją i zostaje już przy drzwiach przyjęty radosnym okrzykiem służącej: — Pani wyzdrowiała! Już dwa razy była w kościele, aby podziękować Panu Bogu. Okazało się, że naprawdę nastąpiło nagle, cudowne wyzdrowienie. Uszczęśliwiona pani dała ks. Bosko paczkę, w której znajduje się dokładnie suma potrzebna dla wypłaty robotnikom.

Drugi wypadek, o którym opowiedzieć chcemy, wydarzył się w roku 1866, kiedy już kościół był na ukoń-

czeniu. Budowano właśnie kopułę i było trzeba robotnikom i budowniczym wypłacić 4000 franków. W kasie zakładu nie było ani grosza. Ks. Rua, najwierniejszy współpracownik ks. Bosko i kilku innych wyszło na miasto, aby u dobrodziejów poprosić o pożyczkę. Po długim szukaniu i pukaniu do wielu drzwi powrócili koło południa, mając zaledwie 1000 franków. Przy obiedzie ks. Bosko powiedział: — Pójdę sam spróbować szczęścia. Jestem pewny, że Opatrzność nas nie opuści.

W chwili, gdy ks. Bosko wychodził z drzwi, zastąpił mu drogę jakiś mężczyzna, mówiąc: Czy mam zaszczyt mówić z ks. Bosko? Pan mój prosi, by ksiądz przyszedł do niego, aby mu pomóc... Panem tym był bogaty szlachcic, już od trzech lat obłożnie chory. Ks. Bosko od razu opowiedział mu swoją biedę i poprosił o trzy tysiące franków. Bogacz nie chciał się zdobyć na tak dużą ofiarę, ale gdy ks. Bosko kazał mu wstać i samemu pójść do banku po pieniądze, stał się cud. Szlachcic wstał ku zdumieniu domowników, ubrał się i powrócił wnet z banku, wręczając ks. Bosko wymaganą sumę jako ofiarę na kościół. Cóż mu znaczyły pieniądze, skoro odzyskał największy ziemski skarb, zdrowie, w cudowny sposób.

Takim był Don Bosko, tak pomagała mu Opatrzność Boska, ponieważ posiadał wiarę, która góry przenosi.

Wynosząc go dzisiaj na ołtarze, Ojciec św. wznosi wysoko wiarę i nadzieję, dwie cnoty, których nam tak bardzo potrzeba w obecnych ciężkich czasach. To jest najgłębsze znaczenie święta wielkanocnego, dnia zmartwychwstania: Że dla wierzącego i według wiary żyjącego wszystko się dobrze skończy. Po śmierci nastąpi zmartwychwstanie, po cierpieniach ulga i nagroda. Uczy nas tego Pan Jezus, rozrywając kajdany śmierci, uczy nas tego i wielki Jego sługa, święty Jan Bosko. Nie tracić nadziei, wierzyć, że będzie lepiej i modlić się o to lepsze jutro, o zmartwychwstanie z niedoli i biedy ciał i duszy.

W Mieście Wiecznym

W poszukiwaniu pamiątek polskich.

Roma aeterna (Rzym wieczny) i Polonia semper fidelis (Polska zawsze wierna) należą do siebie jak matka i córka. Naród polski czerpał najżywniejsze soki swej kultury, swego życia i rozwoju z Rzymu, z kultury łacińskiej, z łączności swej z Kościołem katolickim. Niezliczone pomniki na ziemi włoskiej, a zwłaszcza w Mieście Wiecznym wskazują na ścisłą łączność naszej kultury narodowej ze stolicą świata chrześcijańskiego. Niepodobna wyliczyć wszystkich pamiątek polskich Miasta Wiecznego, gdyż wypełniłyby całe księgi. Opiszę króciutko te, któreśmy oglądali własnymi oczami.

Już wspominałem o kościele św. Stanisława-Biskupa, który zawdzięcza swoje powstanie w 16. wieku wielkiemu naszemu rodakowi Kardynałowi Hozjuszowi i jego przyjacielowi papieżowi Grzegorzowi XIII. O wiele starsze ślady Polski w Rzymie bo sięgające pierwszych w Polsce początków chrześcijaństwa, spotykamy w kościele św. Bartłomieja na wyspie Tybrzańskiej. Cesarz niemiecki Otton III. z okazji odwiedzin u króla polskiego Bolesława Chrobrego otrzymał w darze jako drogocenną relikwię prawe ramię św. Wojciecha, którego zamordowali pogańscy prusacy, a którego ciało król polski wykupił za cenę złota równej wagi. Cesarz Otton, udawszy się w pielgrzymkę do Miasta Wiecznego, zabrał ze sobą relikwię swego świętego przyjaciela, wybudował na wyspie Tybrzańskiej kościół i złożył w nim ową relikwię w głównym ołtarzu. Później kościół został przebudowany i dedykowany św. Apostołowi Bartłomiejowi, a relikwię św. Wojciecha umieszczono w jednej z bocznych kaplic, skąd ją sprowadził nasz kardynał Hlond do grobowca w Gnieźnie. W kościele św. Bartłomieja pozostał po naszym świętym tylko obraz w ołtarzu.

Idąc od wyspy Tybrzańskiej po lewej stronie rzeki w kierunku południowym, napotykamy wkrótce na kościół św. Sabiny i klasztor O. O. Dominikanów. Kościół ten, jeden z najstarszych i najciekawszych w Rzymie, został zbudowany w wieku piątym z kamieni świątyń pogańskich nad grobami św. męczenników; z owych czasów pozostało w nim wiele pamiątek, n. p. podziwiać w nim można stare drzwi z drzewa cyprysowego z rzezbami biblijnymi, wśród nich i pierwszą rzeźbą wizerunku Pana Jezusa Ukrzyżowanego. Przez dłuższy czas papieże mieli obok tego kościoła swoją rezydencję na Awentynie. Nawet odbywały się w nim kilkakrotnie konklawy (zebranie kardynałów dla wyboru papieża). W 13. wieku św. Dominik otrzymał w podarunku kościół św. Sabiny i pałac papieski i tu założył swój zakon dominikański. Tu się spotkał ten wielki uczony hiszpan z biedaczną z Asyżu i w pokorze na znak wzajemnej miłości i przyjaźni poprosił o sznur, którym św. Franciszek był opasany. Tu pracował św. Tomasz, wielki Doktor Kościoła, nad swoim dziełem: Summa theologica. Tu też otrzymał św. Jacek, syn naszej ziemi i naszej diecezji patron, razem z bratem swoim Czesławem z ręki samego św. Dominika habit zakonny. W roku

1600, w sześć lat po kanonizacji naszego rodaka, wybudowano przy kościele św. Sabiny na jego cześć osobną kapliczkę. W kaplicy tej widzimy ołtarz z obrazem św. Jacka, malowanym przez pierwszą w dziejach malarstwa artystkę-kobietę: Lavinję Fontanę. Ściany również ozdobione są obrazami z życia św. Jacka i Czesława przez sławnych malarzy włoskich. Jakież to cudowny obraz powstaje w wyobraźni zwiedzającego tę sławną świątynię pielgrzymy polskiego! Na gruzach pogaństwa Krzyż Chrystusów; koło niego święci męczennicy i wyznawcy pierwszych czasów; za nimi wielcy uczeni i skromni naśladowcy Chrystusa, założyciele sławnych zakonów; a na tem tle nasz rodak-ślązak i patron diecezji naszej: św. Jacek. — „Credo in unam — sanctam — catholicam ecclesiam“ — Wierzę w jeden — święty Kościół — powszechny.

Jeszcze w innym kościele napotkaliśmy na ślady czci, jaką niegdyś otaczali Rzymianie naszego sławnego w dalekim świecie rodaka; w bazylice Matki Boskiej Większej, w kaplicy Borgheze, jedna z płaskorzeźb przedstawia moment kanonizacji naszego świętego.

Najsłynniejszą ze wszystkich pamiątek polskich w Rzymie jest grób św. Stanisława Kostki — w kościele św. Andrzeja na Kwirynale. Tu niegdyś był nowicjat jezuitów, w którym świątobliwy polski młodzieniec znalazł swój upragniony cel. Tu spoczywa jego święte ciało w ołtarzu osobnej kaplicy. Tu świecą się wiecznie płonące lampy, zwiastujące jego cześć u ludzi i u Boga. Nad ołtarzem sławny obraz Karola Marotty, przedstawiający św. Stanisława w chwili, kiedy Maria Panna kładzie Dzieciątko na Jego ręce. Z okazji pobytu swego w Rzymie nasz Arcypasterz odprawił przy tym ołtarzu pewnego dnia Msze św. za młodzież swojej diecezji — a jego towarzysze za młodzież powierzoną ich duszpasterskiej opiece.

Po nabożeństwie przy świętych relikwjach ciała św. Stanisława zwiedziliśmy celkę, w której on żył i umarł. Celę tę przerobiono na uroczą kaplicę. Na miejscu łoża śmierci stoi dzisiaj między dwoma ołtarzami łożo z żółtego marmuru; na niem w postaci naturalnej z białego marmuru leży św. Stanisław w czarnej sukni, tak jak w chwili swej śmierci, trzymając w jednej ręce krzyż i liliję, w drugiej wizerunek Matki Boskiej. Twórca tej statuy, francuz Legros, protestant, po ukończeniu dzieła wrócił według podania na łono Kościoła katolickiego. Nad głową statuy wisí obraz przedstawiający moment objawienia się Najśw. Marji Panny umierającemu św. młodzieńcowi; poniżej aniołowie rzucają kwiaty na głowę umierającego. W ołtarzu, po prawej stronie kapliczki, jest znany obraz św. Stanisława, przyjmującego komunję św. z rąk anioła. Na nakryciu ołtarza czytamy napis: „Św. Stanisławie, ratuj naszą Ojczyznę!“ Drogocenne kamienie i wota około tabernakulum zwiastują wielką cześć, którą Rzym darzył i darzy naszego Świętego. Przy tym ołtarzu odprawił dnia 1. I. 1838 swoje prymicje późniejszy papież Leon XIII, a obecnie panujący nam Ojciec święty odprawił tam swoją czwartą Mszę św. Po obu stronach ołtarza są wejścia do kaplicy, a naokoło nich umieszczono nazwy nowicjatów wszystkich prowincyj jezuickich — bo nasz Święty jest szczególnym patronem nowicjuszków zakonnych. Z widocznym wzruszeniem modlimy się na tem miejscu, gdzie często modlili się nasi rodacy i przyjaciele nasi innych narodowości — per infelice Polonia — za nieszczęśliwą Polskę, błagając św. Stanisława: „Fior di Polonia, discende e salva, d'un casto sguardo, la fidel tua terra!“ — Kwiecie Polski, zstąp i ratuj — wzrokiem czystym spoglądając — Twą wierną Ojczyznę!

Opuszczając kaplicę, oglądamy w przedsionku zbiór ślicznych obrazów, przedstawiających różne sceny z życia św. Stanisława, wykonanych pędzlem sławnego braciszka jezuita Pozzo.

Do dziś dnia wielką czcią otaczają Włosi naszego św. patrona. — Lecz nie tylko oni, Niema kraju katolickiego, gdziebyś nie spotkał czcicieli św. Stanisława Kostki. Pewnie nikt inny nie zyskał dla Narodu i Ojczyzny naszej tylu przyjaciół, jak ten święty patron młodzieży, fior di Polonia, kwiat narodu polskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W dowód wdzięczności

Gościu Niedzielnym, jakis Ty kochany,
Ty — nie gardzisz chatami niskimi.
Włoch lepianki, czy w bogate ściany
Przenosisz wieści piękne z całej ziemi.
Choć „Krakowski Dzwon“ prześlicznie dzwoni.
Choć primo trzyma „Przewodnik“ z Poznania
Pierwsza myśl moja za tobą pogoni.
I oczekuje ciebie powitania.
A gdy niedziela zbliża się, z radością
Dom swój oczyszczam z całą starannością.
Ażeby tobie, Gościu, u nas miło
Chwilkę pogwarzyć i posiedzieć było.

A gdy już wchodzisz z całą uprzejmością,
Witam cię, sadzam, pierwsze miejsce daję
A potem słucham słów twych z ciekawością.
Podziwiam, cenię i rozum uznaję.
Czy to feljeton, czy jaka kronika,
Czy też bajeczki Stacha Kropiciela,
Wszystko do serca mojego przenika,
Sprawia pociechę, dodaje weseia.
Trafiasz też, Gościu (boś taki laskawy),
I do „Ochronki Świętej Bronisławy“,
Cichutką radość swojem wejściem rodzisz.
Kiedy w niedzielę o święcie przychodzisz.

Wiesz, że jest biedną, więc masz dla niej względy.
Korzysta stale z twojej uprzejmości,
Za co cię chwali i wysławia wszędy
I najserdeczniej w domu swoim gości.
A że się Święto zbliża Zmartwychwstania,
Ogólna radość serca promienia,
Więc ci Ochronka na dowód uznania
Serdeczne w Panu przesyła życzenia.
Śle ci je działwa i ślą je Siostrzyczki,
Co chętnie twoje czytają stroniczki,
Zwłaszcza te, które pochodzą z twej ziemi.
Bo to tak miło obcować ze swymi.

Dziś Ci Ochronką podziękę wyraża,
Życząc, by Tobie Pan nieba i ziemi
Dawał pociechę ze Swego Ołtarza,
I wszystko dobre z łaskami Swojemi.
Byś piękny, mądry i w szacie wspaniałej
Składał wizyty choćby Polsce całej.
Zbierając laury, dobiegł wielkiej sławy.
Tego Ci życzy „Świętej Bronisławy“
Ochronka, na Senatorskiej ulicy
W mieście Krakowie, w prastarej stolicy.
Gdzie sława Polski drzemie w chwały wieńcu,
Na pamiątkowym Z w i e r z y n c u...

Wiadomości Diecezjalne

Świecenia w Śląskiem Seminarjum Duchownem.

W piątek, dnia 16 marca J. E. ks. biskup Adamski udzielił tonsury dwóm alumnom Śląskiego Seminarjum Duchownego: Józefowi Smandzichowi z Knurowa i Ryszardowi Zielińskiemu z Tarn. Gór oraz dwóm kandydatom z zakonu karmelitańskiego. Ci sami otrzymali następnego dnia święcenia niższe: ostjariatu i lektorjatu. W sobotę, 17 marca otrzymało święcenia egzorcystatu i akolitatu 48 alumnów Śl. Seminarjum Duch. oraz jeden z zakonu karmelitańskiego. Subdiakoniat otrzymali: Lipiński Fryderyk z Katowic i Lubos Konrad z W. Piekar. Diakoniat otrzymali następujący alumni: Baksik Sylwester z Mikulczyc, Barysch Bernard z Król Huty, Bednorz Jan z Katowic, Bednorz Rudolf z Katowic, Bernatowski Józef z Dortmundu, Branny Władysław z Krasnej, Dłucik Wilhelm z Murcek, Dziuba Karol z Świętochłowic, Godziek Antoni z Wilkowyj, Holubars Henryk z Nisek, Jesionek Mieczysław z Zależa, Latusek Alojzy z Tych, Latusek Paweł z Tych, Leśnik Zygfryd z W. Rud, Lipa Joachim z Niewiadomia, Mruzek Józef z W. Piekar, Myszor Bolesław z Bogucic, Niedbala Jerzy z Chorzowa, Siw M. Maksymilian z Paniovek, Wieczorek Alojzy z Wyr, Wojciech Konrad z Miedźny, Wolff Jerzy z Szarleja, Wycisło Jan z Mikołowa, Wycisłik Paweł z Świętochłowic, Zajac Stefan z Zawiesi.

Jankowski
w BIELSKU
Oddział górnośląski

FABRYKA SUKNA
KATOWICE
ulica 3-go Maja nr. 5.

Jak to było w czasie pielgrzymki do Ziemi św.?

Wróciła już i druga część pielgrzymów, którzy w drodze powrotnej z Ziemi św. zwiedzili jeszcze Egipt. Jak stwierdzili ci ostatni, Egipt nie zdołał zatrzeć wrażeń, jakie wynieśli z Ziemi świętej, nawet wtedy, gdy stali u stóp Sfinksa, patrzącego obojętnie i chłodno na turystów, ani u piramidy Cheopsa, liczącej ponad 30 wieków, ani nawet u witryny, mieszczącej złocistą, jakby dziś zrobioną maskę Tutankhamona. Wszystko to jakieś blade, pozbawione życia. Kiedyś miały one swe znaczenie, dziś straciły je zupełnie. Dziś turysta obejrzy je, zmierzy w przybliżeniu wielkość, oceni wartość w złotych czy funtach i idzie dalej, by nowymi drobiazgami nasycić swój ciekawy wzrok. Ludzie przychodzą i odchodzą, jak zwyczajnie turyści.

W Jerozolimie, w Ziemi św., było inaczej. Te miejsca pamiątkowe, choćby to nawet były ruiny i glazy same, ożywiały się w naszej obecności. Nie można do nich przyjść, by w myśli nie odtworzyć sobie zdarzenia, które tam miało miejsce, by nie oprzeć swej rozgorączkowanej skroni o kamień Grobowy, nie paść na kolana, nie wzruszyć się do głębi, nie zapłakać nad opuszczeniem tych miejsc — po wielkiej części trzymanych jeszcze przez połańców. Nawet wtedy, kiedy odprawia się Drogę Krzyżową wśród obojętnego tłumu jerozolimskiego, przypomina się obraz ewangelii, kiedy tą samą drogą wleczono skrwawionego Jezusa na miejsce kaźni, a lud jerozolimski podobnie obojętnie na Niego patrzył.

Te miejsca wszystkie, czy to będzie Betleem, czy Nazaret, czy Getsemane, czy Grób Zbawiciela, czy Jezioro Genenezaret, jeszcze dziś żyją Chrystusem, który żyje. Nawet te pozawieszane nieestetyczne czasem obrazy i kwiaty sztuczne, nawet ta walka różnych obrzędów o te miejsca, one nic innego nie głoszą, jak tylko, że Chrystus zmarł, wstąpił, że żyje, że wszyscy walczą o Niego.

Czyja dusza nawet na te rzeczy byłaby niewrażliwa, to ocknie się napewno i musi wyznać, że żyją te miejsca, z chwilą, kiedy kapłan katolicki odprawia tam Mszę św., kiedy intonuje Gloria czy Credo, kiedy chóry franciszkańskie zaczynają śpiewać teksty liturgiczne pełne głębokich myśli. Są chwile, że nawet najobojętniejszy turysta przemienia się w pielgrzyma, kajającego się przed Bogiem, szukającego pokoju dla swej duszy, szukającego Boga i Pana swojego. Jedni tego wrażenia potężnego nie tłumia wcale w sobie, pozwalają uczuciom rozlać się szeroką falą, inni trzymają to wrażenie głęboko zamknięte w duszy, nie pozwalając mu się wydobyć na zewnątrz w obawie, by ono nie stało się czemś potocznym i powszednim.

W ostatniej pielgrzymce, zorganizowanej przez Ligę Katolicką, wśród 130 uczestników były osoby rozmaitego stanu i wieku: ludzie od kilofa i od pióra, oficerowie, księża, biskup Wojsk Polskich; byli zamknięci w sobie na 7 pieczęci i tacy, co to wszystko, co mają na sercu, mają i na języku, wrażliwi jak mimoza, twardzi, że nawet w czasie burzy z piorunami i kołysania się „Polonii” nie drgnęli wcale. Widziałem wśród nich wielu, jak w mrocznej sali wiecznika iza im spływała po licu, a inni, kiedy stamtąd wychodzili, długo milczeli, zanim pierwsze słowo z ust się wyrwało.

Pielgrzymka zostawiła w sercu wszystkich uczestników niezatarte wrażenie. I wejście uroczyste do Grobu Zbawiciela, przemówienie ks. biskupa Gawliny w Kafarnaum, procesja w cichy wieczór wiosenny wśród dźwięku rozkołysanych dzwonów do bazyliki nazaretańskiej, nabożeństwa na statku w czasie drogi i miłe jezioro Genenezaret i zwaliska bóżnicy w Kafarnaum, które oglądały Zbawiciela, wszystko to miało swój specyficzny urok.

Nie można nie wspomnieć i o części wycieczkowej podróży. Wprawdzie Konstantynopol nie przyjął nas łaska-

wie w drodze powrotnej; deszcz i chłód zamroziły nastroje. Zato wjazd do Konstantynopola w drodze do Ziemi świętej należał do najpiękniejszych widoków: Oblany blaskiem słońca Złoty Róg, setki minaretów strzelające w jasny błękit nieba, nowa dzielnica, amfiteatralnie wzniesiona, widziana poprzez maszty stojącego na kotwicy statku, na zawsze zostaną w pamięci.

Ateny mimo pogody nie wielu zdołały zachwycić. Znaczący sztuki, którzyby z jednejsterczącej kolumny korynckiej umieli w wyobraźni resztę sobie dopowiedzieć, było nie tak wielu.

I statek „Polonia” był przedmiotem podziwu i wywołał poczucie dumy, że Polska na tej linii lewantyńskiej nie ma się co wstydzić „Polonii”. Wielkością i szybkością bije inne statki, kursujące na tych wodach. Wiele w czasie tej podróży polskim statkiem przekonało się, co znaczy posiadać choć skrawek morza i flotę handlową. Będąc nawet tak daleko od ojczystej ziemi, nalepić można znaczki polskie jak w kraju na listy czy widokówki, wysyłając je ze statku dokądkolwiek, można podejmować pieniądze z książeczek oszczędnościowych P.K.O. Co zaś najważniejsza na takim statku, że czuje się tak swojsko, jak u siebie w domu. Rzecz jasna, że i „Polonia” była miniaturą tego, co jest w kraju. Wzorowy porządek, uprzejmość służby podbijała serca wszystkich. Kapitan zawsze na posterunku, dzierżący godnie swoją władzę. Byli i żydzi, i to dość liczni, jak w Polsce. Trzeba było i tu na statku walczyć o swe prawa, ale wszystko ułożyło się jak najlepiej.

Nawet Bóg był łaskaw dla nas. Piękniejszej pogody nie można było sobie wymarzyć w ciągu naszej całej podróży. Powierzchnia morza wygładzona jak tafla jeziora, „przejadła” się nawet niektórym w drodze powrotnej. Byli tacy, co chcieli choć trochę zakosztować burzy. I burza przyszła. Potężna z piorunami i szturmem, że zalewało burte, że kapitan sam musiał w niebezpiecznych miejscach prowadzić przez dłuższy czas statek. Dzięki Bogu szczęśliwie go prowadził. Kiedy wjeżdżaliśmy do portu w Konstantynie, dowiadujemy się, że w czasie burzy zatonał włoski statek towarowy, przyczem zginęło 12 marynarzy. My wyszliśmy cało. Niemniej sprawność techniczna, z jaką Francopol pod nowym zarządem przeprowadził całość, przyczyniła się w wielkiej mierze, że w dobrym nastroju i zadowoleni wracali pielgrzymi do domu.

Jak świeżo ogłoszono, Liga Katolicka razem z Komisarjatem Ziemi św. organizuje nową pielgrzymkę do Ziemi świętej na Zielone święta. Przewodnictwo duchowne objął łaskawie J. E. ks. biskup Adamski. Mogę tylko jak najgoręcej wszystkim polecić tę pielgrzymkę. Gdyby nie brak czasu oraz brak środków, ruszyłbym i z tą pielgrzymką w daleki świat.

as.

Jak powinieneś ulokować swe

Oszczędności?

Aby przynosiły korzyść, były ulokowane pewnie i abyś je mógł każdej chwili podnieść. Te wszystkie udogodnienia znajdziesz w

Polskim Banku Reiffeisena

Centrala spółdzielni rolniczych
Katowice, ulica Gliwicka nr. 3.

Morały... „ogniskowe“

Zapas „czystości“ i oszczerstw, rzucanych przez niektórych „ogniskowców“ na duchowieństwo. „Gościa Niedzielnego“ i na sówarszenia katolickie wyczerpał się już widocznie, ku szczeremu żartowi pp. redaktorów „Ogniska“ (dwutygodniowy organ Zw. Naucz. Polsk. — Okr. Śląsk).

Dlatego zaczynają — jak to mówi pewne przysłowie — ogrzewać stare już kotlety.

„Ogniskowiec“ przypominał nam w Nr. 4 sprawę p. kier. Furmana oraz nasze wyjaśnienie w Nr. 4 „Gościa N.“ i sygnalizację garść morałów, np., że nie powinniśmy mówić naprzeciw bliźniego swego fałszywego świadectwa.

Jakby to było dobrze, gdyby tak niektórzy pp. „Ogniskowcy“ i w innych wypadkach przypominali sobie słowa dekalogu i chcieli stosować się do nich. Przypominanie sobie przykazań Boskich tylko w sprawach i okolicznościach pozornie najwygodniejszych dla siebie jest złe zamaskowana obłuda.

A jeśli chodzi o niemówienie naprzeciw bliźniego fałszywego świadectwa, to „gorliwi katolicy“ z „Ogniska“ powinni przypomnieć to raczej tym członkom i filarom swej organizacji, którzy bądź w memoriałach, bądź na Zjazdach, bądź wreszcie na różnych zebraniach i kursach z lubością już nieraz oczerniali duchowieństwo i jego działalność, i czepiali się działaczy, prasy i spraw katolickich.

Nieraz już okazało się, że te „spokojne“ niby „rzeczowe“... napaści dziwnie odbiegały od prawdy, tak co do osób, jak co do faktów. P. p. redaktorzy „Ogniskowca“ napewno muszą coś wiedzieć o tem — dlatego niech swoje morały zwrócić lepiej pod właściwym i bliższym sobie adresem. A może ich morały i „katolicyzm“, niby to „broniący“ przykazań Boskich — są robione tylko na efekt i na... eksport?

No trudno, skoro przypomniano nam sprawę Furmana i nasze w tej sprawie wyjaśnienie — to i my musimy powrócić do niej.

Niechaj pp. „Ogniskowcom“ nie wydaje się, że sprawa została zupełnie wyjaśniona i wyświetlona tak, żeby upoważniało to do „ogniskowego“ chępienia się na.

Nie bywamy na Zjazdach, kursach, zebraniach, ponownych konferencjach „Ogniska“, a nawet na wykładach w Instytucie pedagogicznym w Katowicach. Dlatego może się zdarzyć — i to nawet nieraz — że w naszych uwagach o treści referatów, przemówień i posunięć „ogniskowych“ możemy się pomylić, ale tylko co do osób, nie co do faktów.

Jeżeli chodzi o p. Furmana, to faktem jest, że i on brał udział w owej dyskusji nad referatem p. Ankiewicza i on przypiął łatkę duchowieństwu. A więc nasza krytyka w Nr. 15 z 1933 roku nie była tak zupełnie „bezpodstawsza“ i oszczerza, jak się to wydaje pp. redaktorom „Ogniskowca“. Również jest faktem stwierdzonym, że w owej dyskusji padły słowa, mocno zahaczające o konfesjonal, jezuitów i inne sprawy katolickie; to właśnie napiętnowaliśmy w sposób zdecydowany.

Chociaż w tej całej sprawie p. Furman nie był zupełnie bez winy, skoro jednak twierdził, że stała mu się krzywda moralna, zgodziliśmy się wydrukować wyjaśnienie nawet w takiej formie, do jakiej nie byliśmy zobowiązani i wobec której otrzymaliśmy szereg zastrzeżeń od czytelników naszych z Józefowca i z okolicy.

Tak wygląda nasze rzekome „szkodzenie“ czci bliźniego!

Przypuszczaliśmy, że pp. „Ogniskowcy“ oceniają naszą dobrą wolę w stosunku do czci p. Furmana, przeciwko któremu nie użyliśmy w artykule naszym w Nr. 15 (1933 r.) „Gościa Niedz.“ ani jednego drastycznego wyrażenia, jak czynią to często niektórzy pp. „Ogniskowcy“ w stosunku np. do duchowieństwa śląskiego.

Niestety, są to widocznie sprawy zbyt delikatne, nieuchwytnie dla wycucia pp. redaktorów „Ogniskowca“.

Ocenia je jednak czytelnicy naszego czasopisma i określają „wartość etyczną swego przewodnika“ w porównaniu z faryzejską obłudą takich np. „Ogniskowców“.

Co się zaś tyczy „Niezwyczajnego daru „Gościa Niedzielnego“ na cele patriotyczne“, to, niestety, wcale nie mamy ochoty zwierzać się ani tłumaczyć — szczególnie „Ogniskowcowi“ — ile „sfery klerykalne“ dają na różne cele społeczne, kulturalne, filantropijne i t. p.

Są sfery, w których o każdej złotówce, wydanej „hojnie“ na jakiś cel, trąbi się głośno na wsze strony. U nas tego trąbienia jest stosunkowo mało — tyle tylko, ile naprawdę trzeba, aby prostować brednie i uzupełniać wiadomości „przyjaciół“ sfery klerykalnych o ich rzeczywistej ofiarności.

Jeżeli „Ogniskowiec“ interesuje się tem szczerze i „uczucie“ nas prawdomówność, sam nie chce kłamać na ten temat, to niech sobie przeczyta np. broszurkę „Precz“; niech zainteresuje się wielką akcją pokutniczą diecezji śląskiej na rzecz biednych i bezrobotnych; akcją „Caritasu“, akcją na rzecz szkół polskich zagranicą itp. i wtedy dopiero niech pisze o „obojętności“ „sfery klerykalnych“ na sprawy patriotyczne i społeczne. A może utrzymywanie szpitali, przytułków, zakładów, ochroniek i prac katolicka w nich, pomoc biednym, głodnym i bezrobotnym i inne prace i ofiary „klerykalne“ — nie są to sprawy o charakterze społecznym i patriotycznym?

Nie słyszeliśmy, żeby „sfery ogniskowe“ robiły coś w szerszym zakresie dla głodnych, biednych i bezrobotnych. Słyszeliśmy, że wielu 100-procentowych podobno państwowców i patriotów opuściło już szeregi T.C.L., L.O.P.P., Ligi Morskiej i innych „instytucji o charakterze państwowym lub narodowym“.

Gdy w roku ubiegłym trwała wielka akcja na rzecz szkół polskich zagranicą, przez „Polskie Radio“ w Katowicach wyrażono Kurii diecezjalnej i „Gościowi Niedzielnemu“ („sfery klerykalne“) specjalne podziękowanie za wydatny udział i pomoc w tej akcji. Nie słyszeliśmy podobnego podziękowania dla „Ogniskowca“ i dla „Ogniska“, chępiących się swą „podobno“ niezwykłą wrażliwością na sprawy narodowe i społeczne.

Tak wygląda „skapstwo“ „sfery klerykalnych“ na cele różnych instytucji i poza instytucjami! Czy więc wypisywanie „berów“ ogniskowych na ten temat — nie jest właśnie jaskrawym i świadomym mówieniem przeciwko bliźniemu fałszywego świadectwa? Takie są skutki praktycznego stosowania gietkiej, wielostronnej etyki pewnych sfery (ale nie klerykalnych)!

Szkoda, że „Ogniskowiec“ nie napisał wszystkiego o tych 50 zł, złożonych przez „Gościa Niedz.“ na L.O.P.P. Chętnie wyreczemy go w tem... — Otóż w imieniu strony skarżącej (a więc „Ogniskowcy“) wysunięto przed sądem żądanie, żeby „Gość Niedz.“ złożył 100 zł — uważajcie dobrze — ale na „Ognisko“ i jego cele. Czy to miała być „ofiarność“, „wzmocniająca kasy instytucji o charakterze państwowym lub narodowym?“! Nawet Sądowi wydało się to żądanie zbyt niesmacznym i egoistycznym, dlatego odrzucono je i 50 zł poszło na L.O.P.P.

Ale „moralomówny“ „Ogniskowiec“ woli nie wspominać o tem i niepotrzebnie czepia się „Gościa Niedzielnego“.

A no, cóż robić — są różne „etyki“ i różne ich zastosowanie!

Ale niech tacy nie prawią drugim morałów!..

Pan Premier Jędrzejewicz o nauce religii.

W styczniu b. r. podczas obrad Sejmowej Komisji budżetowej w Warszawie — przy omawianiu budżetu Ministerstwa Wyznań Relig. i Oświec. Publ. — podówczas jeszcze Minister Oświaty — p. Premier Jędrzejewicz wygłosił dłuższe przemówienie, w którym powiedział ważne i prawdziwe słowa o nauce religii.

Odpowiedni ustęp tego przemówienia brzmi tak:

„...wtedy moglibyśmy... należycie zastanowić się nad tak ważną sprawą, t. j. nad uzgodnieniem rzeczy, które życiowo uzgodnione być muszą. Dopóki w Polsce dzieci będą się uczyły religii — a acza się jej i będą się uczyć napewno — póty między nauka religii, a nauka innych przedmiotów nie może być rozbieżności, przedewszystkiem z punktu widzenia wychowawczego — a zdaje mi się istotnie — że rozbieżności między temi dwiema dziedzinami być nie może.“

Tak mówił najwyższy kierownik spraw wyznaniowych i Oświatowych w Państwie!

Jakże wobec tych poważnych i głębokich słów głowy Min. Wyzn. Relig. i Oświec. Publ. wyglądają słówka i poczynania różnych pół- i ćwierćgłówek, podejmujących na terenie szkoły walkę z religią i z religijnym wychowaniem młodzieży i chcących w bezbożnym duchu radykalnie „reformować“ szkolnictwo w Polsce i wprowadzić właśnie szereg rozbieżności pomiędzy nauką religii a innymi naukami, próbujących godziny nauki religii zastępować inną nauką. —

Gdzie myślą i mówią głowy, tam półgłówki niech lepiej siedzą cicho!

Zgłaszajcie dzieci do szkoły polskiej!

Zapisy przyjmują wszystkie szkoły od 9—14-go kwietnia 1934r. ◆

Jak „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ informuje swoich czytelników

W Nr. 14 z 14. I. 1934 r. wydrukował „I. K. C.“ artykuł, obejmujący nowy zbiór bajek o „mackach niemieckich na polskim Górnym Śląsku“ wśród duchowieństwa śląskiego (!?). „I. K. C.“ wyraźnie zaznacza przytem, że korzysta z informacji z powiatu Świętochłowickiego, podpisanych przez zarządy kół miejscowych „dwóch poważnych organizacji narodowo-społecznych: Narod.-Chrześc. Związku Pracy i Zw. Obrony Kresów Zachodn.“

Wykażemy, ile fałszywości jest w tych informacjach. Jeżeli i inne informacje „organizacji narodowo-społecznych“ pow. Świętochłowickiego są tak samo fałszywe, to musimy powatpiewać, czy organizacje, z których łona wychodzą one, zasługują na miano naprawdę poważnych. Autorzy zaś tych informacji widocznie zbyt krótko siedzą na Śląsku i nie zdążyli jeszcze zorientować się w skomplikowanych stosunkach na ziemi naszej. W takim razie niech wstrzymają się na jakiś czas z publikowaniem „poważnych informacji“ o „mackach niemieckich na Śląsku“ i to głównie dla oszczędzenia sobie przykrych następstw ośmieszania się.

Ale przejdźmy do tych „poważnych zarzutów“. Oto niektóre z nich: W kościele widać orły pruskie; na obrazach i skrzynkach świecą przeważnie napisy niemieckie; w każdą niedzielę odprawia się jedną niemiecką Mszę św. aż dla 20 rdenych Niemców; niemczenie dzieci polskich odbywa się w niem. łow. kościelnych — na lekcjach przygotowawczych do Spowiedzi św. księża każą ministrantom-polakom uczyć się pieśni niemieckich, no, i ze szkoły polskiej zabiera się dzieci na niemiecką naukę katechizmu.

Zadaliśmy sobie trud dokładnego zbadania tych zarzutów i oto co się okazało:

Rzeczywiście, w kościołach w Goduli i w Rudzie Śląskiej (Kościół Jezuitów) wiszą godła hrabiów Schaffgotschów i Baletremów, czemu jednak dziwić się nie należy, gdyż te kościoły są prywatną własnością wymienionych rodów. Co do orłów na tych godłach, to przyda się „małe“ wyjaśnienie, że nie są to orły pruskie, tylko stare orły śląskie, piastowskie.

Możemy nawet poinformować „I. K. C.“, że taki orzeł „pruski“ znajduje się także w... kościele Mariackim w Krakowie. Szkoda, że I. K. C. nie zauważył tego... Czy i w Krakowie księża też „germanizują“?



LUDWIK ŁAKOMY.

Powieść.

Szlakiem Biedaczyny z Asyżu.

15)

(Ciąg dalszy)

Treść. Dr. Olbora jest astronomem, prezesem tajnego klubu „Czcieli słońca“ i mistrzem wolnomularskim. Wodni rej na rozpustnej zabawie w wspomnianym klubie, przewodniczy na zebraniu masonów. W Parku Kościuszki pod Katowicami były uczeń Olbory, Radlicz, noszący teraz imię O. Andrzeja, wygłasza płomienne kazania. Dr. Olbora odwiedza O. Andrzeja. Wywiązuje się interesująca rozmowa między pokornym mnichem i upartym bezbożnikiem. Wróciwszy do obserwatorium na ulice, pędzi naoslep napróżd i upada nieprzytomny. Niebawem też gazety doniosły, że jasność słońca zmniejszy się o 3%. Nikt się tem nie przejął, gdyż zblazowany świat więcej zajmuje się historią „aman-ta“ filmowego Ewansa, który poraz 4-ty chce się rozwodzić.

„Aż przychodzi godzina katastrofy. Patryk poznaje Ewelinę Gynt, gwiazdę filmową średniej wielkości, która go niebawem tak opętała, że porzucił żonę. Ta z rozpaczy za umiłowanym mężem rzuca się pod tramwaj i ponosi śmierć na miejscu. Patryk jest wolny. Kochanka skłania go do popróbowania szczęścia w filmie. Dzięki niej Patryk stanął w Hollywood, stanął w szrankach. Został figurantem. Grał

Dowiedzieliśmy się, że jednym ze źródeł owych informacji „I. K. C.“ jest pewien p. kierownik szkoły. Nie jesteśmy zachwyceni jego wiedzą historyczną, skoro nie umie odróżnić orła pruskiego od piastowskiego. Przydałaby się wizytacja jego lekcji.

Z treści informacji „kurjerkowych“ można wnioskować, że dotyczy one głównie Goduli. Otóż okazało się, że tylko w przedsiönku kościoła są tam na puszkach napisy polskie, a obok niemieckie; w kościele zaś ani na skrzynkach, ani na obrazach niema ani jednego napisu niemieckiego. Informatorzy „I. K. C.“ widocznie tak rzadko bywają w kościele (a może tylko przed kościołem), że jeszcze nie zdążyli zauważyć, co się w nim znajduje.

Ale zato może częściej bywają w Katowicach — szkoda, że nie zauważyli tu napisów żydowskich w oknach i na szyldach, czego dotychczas Katowice nie znaly. O tem raczej powinni byli coś napisać pp. przedstawiciele poważnych organizacji. A może ich to wcale nie razi?

Prawie wszyscy księża pow. świętochłowickiego przyznają się otwarcie do polskości. Czyż nie jest głupstwem i śmiesznością posadzanie polskich kapłanów o... prace germanizatorską? Paru księży narodowości niemieckiej z całą lojalnością odnosi się do Państwa polskiego i do swych polskich parafian. Jeden z nich, któremu właśnie zarzuca się „germanizowanie“, jeszcze przed wojną mówił z ambony, że rodzice polscy powinni posyłać swe dzieci na polską naukę przygotowawczą do Spowiedzi św. Czy to jest akcja germanizatorska?

We wszystkich parafiach pow. świętochłowickiego odbywa się w niedziele jedno nabożeństwo niemieckie; przychodzi na nie 600—2500 parafian (a więc „niedo“ więcej, niż 20). Jeżeli ludzie chodzą na nabożeństwa niemieckie i domagają się ich, jako potrzeby swej duszy i sumienia, czy może Kościół znieść to nabożeństwo? Czy godzi się wymagać tego od Kościoła, który chce uszanować wszystkie sumienia katolickie?

Nie zdarzyło się, żeby księża gwałtem, lub w inny budzący zastrzeżenia sposób werbowali dzieci polskie na niemiecką naukę przygotowawczą; dzieci uczęszczają na nią z woli rodziców. Powstają tedy słuszne, naszym zdaniem, i zaciekawiające pytania, dlaczego ci rodzice posyłają swe dzieci, z własnej woli a nie z polecenia Kościoła, na niemiecką naukę przygotowawczą? Czyja to wina, że patriotyzm tych rodziców nie objawia się w naturalnych formach? Nie chcemy twierdzić, że to może w nabyt tu już jeszcze współpracy z rodzicami i nie chcemy winić tu kierowników szkół, gdyż rozumiemy, że przyczyny tych zjawisk tkwią jeszcze gdzieś głębiej, a nawet czasem są zgola nieuchwytnie. Ale też stanowczo wypraszamy sobie „bałanie“, że to „Kościół katolicki germanizuje“, bo nikt nie dowiódł jeszcze, że Kościół zmusza, lub skłania rodziców, by posyłali polskie dzieci na niemiecką naukę. Cudzych win niewolno spychać na Kościół. To nieuczciwość!

Zresztą jest w szkołach polskich sporo dzieci niedawno przeszłych tam ze szkoły niemieckiej nie posiadają one jeszcze tak dobrej znajomości języka polskiego, żeby mogły rozumieć wszystkie nauki w nim wygłaszane. Sprawiedliwość zabrania

prawie wszystkie role. Był nie nie znaczącym młodym człowiekiem, którego ledwie się dostrzega w rogu salonu; był starcem o tysej czasie i długiej brodzie; był ciemnym indywiduum i naiwnym, łatwowiernym prostakiem, o sercu jak szczere złoto. Zarabiał bardzo niewiele, tak, że kochanka wzięła go na utrzymanie. Po kilku miesiącach trafia się pierwsza okazja. Wytwórnia Foxa kręci film „Święty Jan Chrzciciel“, do którego potrzebny był młody żołdak, tańczący wschodni taniec przed Herodjadą i jej córką Salome. Patryk dostał tę rolę. Był w siódmym niebie. Pięćdziesiąt dolarów za jeden występ — to nie fraszka. Wówczas też bierze ślub cywilny z Ewelina Gynt, która w tym filmie gra rolę Salome. Maż zaćmiewa ją; wybiera sobie inną partnerkę, a Ewelina niebawem straciła pracę; bowiem wytwórnia rozwiązała z nią kontrakt. Nie tracąc tupetu, żona Patryka jeła występować w kabaretach.

„Patryk — to „mocny człowiek“. Aranżuje z zakupionym przez siebie hultajem zdradę małżeńską Eweliny, łapie ją na gorącym uczynku i wszczyna kroki rozwodowe. Rozwód otrzymuje bez wszelkich konsekwencji pieniężnych. Ewelina znika z jego horyzontu.

„Przychodzi wielki superfilm „Miłośnice proroka Pańskiego“, w którym Patryk gra główną rolę króla

czynienia tym dzieciom katolickim trudności w poznaniu odwiecznych prawd tylko z powodów językowych.

Prawda, że są też w parafiach niemieckie związki kościelne młodzieży dla dzieci wyłącznie niemieckich. A czy „I.K.C.” nie wiadomo, że także wśród młodzieży niemieckiej pojawiają się prądy bezbożne i wolnomyślnie? Kto ma wziąć w opiekę niemiecką młodzież katolicką, jeżeli nie Kościół katolicki? Czy może chcą uczynić to pp. „informatory” z pow. Świętochłowickiego?

Kto więc nie zna obowiązków Kościoła katolickiego, niech nie krytykuje jego postępowania!

Jeżeli ministranci-polacy, chodząc po kolendzie z księdzem proboszczem i wstępując do niemieckich rodzin katolickich, zaśpiewają niemiecką kolendę, to jeszcze od tego Polska chyba się nie zwali i niema w tem nic dziwnego — zwłaszcza z katolickiego punktu widzenia. Tak samo n.p. jeżeli niemiecki interesant przyjdzie do polskiego nauczyciela, niema nic dziwnego, gdy rozmawia z nim po polsku.

Widzimy więc, że przytoczone „alarmujące” informacje „I.K.C.” są, niestety, czczeni wymysłami, tak tendencyjnym kręctwem, że widocznie mają one za cel podważanie autorytetu duchowieństwa Śląskiego. Widocznie komuś jest to gwałtownie potrzebne?

Ale w takim razie musimy zapytać:

co gorzej szkodzi interesom polskim na Górnym Śląsku — to niby „germanizatorska praca” duchowieństwa Śląskiego, czy wypisywanie i rozpowszechnianie „berów” i kłamstw o niej?

Zielone Świąta w Jerozolimie

Liga Katolicka w Katowicach i Komisariat Ziemi św. w Krakowie organizują w maju pielgrzymkę do Ziemi św. pod protektoratem i duchownym kierownictwem JEm. Ks. Biskupa Adamskiego.

Pielgrzymka wyruszy z kraju 15 maja. Zielone Świąta spędzą pątnicy w Jerozolimie, zwiedzając miejsca, ściśle związane z życiem Chrystusa Pana, a w drodze powrotnej Ateny i Konstantynopol.

Koszty uczestnictwa nadzwyczaj niskie — od L.wowa wraz z wszelkimi opłatami paszportowymi, biletem okrętowym, utrzymaniem i zwiedzaniem wynoszą, zależnie od kabiny na statku, od zł 690.—. Przewidziane jest również za dopłatą fakultatywnie przedłużenie pobytu w Ziemi św. do 12-go czerwca ze zwiedzeniem lub bez zwiedzenia Egiptu.

Zgłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela: Liga Katolicka w Katowicach, ul. M. Piłsudskiego 58,

Dawida. Widzieliśmy ten obraz — więc niema potrzeby opisywać go. Czy na tem koniec? Nie, bo w Hollywood przebywa znana literatka, Marja Orska, pisząca scenariusz p. t. „Janosik”. Główną rolę herszta rozbójników tatrzańskich odtwarza Patryk. Janosik, to góral wolny, sentymentalny, zuchwały aż do szaleństwa, namiętny, wspaniały, bohaterski. Rola stworzona dla Patryka, w którego żyłach płynie przecież krew słowiańska. A przytem trzeba w tej roli tańczyć „zbójckiego”. Któż potrafi tak zatańczyć?

„Następuje słynny film „Cuda Babilonu”. Patryk, to lubieżny król. Gra z Ritą Arbo. Gazety trąbią sławę nowego gwiazdora. Staje się rewelacją. Wśród chłodnych i opanowanych jankesów, trzeźwych ludzi interesu, to prawdziwy kochanek, mężczyzna żyjący dla miłości. Największa wytwórnia „Paramount” angażuje Patryka. Pensja? 2000 dolarów tygodniowo. Pierwszym jego filmem w tej wytwórni był „Tułacz międzyplanetarny” o fabule, utkanej z samych nieprawdopodobieństw. Tajemniczy wynalazca wozu międzyplanetarnego porwya młodą córkę miliardera, uwozi ją na księżyc, potem na planetę Marsa i zostaje pokonany przez Marsjan. Cudem wyswabdzając się z więzienia, napada na potwory, bije się z nimi o dziewczynę, pokonuje ich, zyskuje miłość towarzyszkę, wreszcie powraca z nią na ziemię i zostaje zięciem miliardera. Wszystkie kobiety szaleją za

MARJA CZESKA-MACZYŃSKA.

Wielkanoc Panny Felicji

Panna Felicja zajmowała malutką izdebkę na 4-tem piętrze ponurej, czynszowej kamienicy i szyla bieleżnę do sklepów.

Od niepamiętnych lat tkwiła panna Felicja przy oknie, z którego rozciągał się daleki widok na dachy okoliczne i niestrudzonym ruchem nóg wprawiała w ruch maszynę a szczupłymi rękami kierowała lśniąca fale płótna pod pęd rozmigotanej igły.

Nudna to była praca, co dnia te same białe linie zakładek u męskich koszul, wszywanie gorsów, kołnierzyków, a w końcu, jedyne urozmaicenie i wypoczynek, to przyszywanie lśniących guziczków i obrabianie dziurek, wtedy przynajmniej maszyna nie warczała a panna Felicja mogła rozmyślać do woli.

W dawnych czasach, gdy panna Felicja była jeszcze złotowłosa, pełną życia Felką, to marzyła, że przyjdzie na czwarte piętro właściciel jakiejś najpiękniejszej, jej rękami uszytej koszuli, królewicz z bajki i po wie cicho i słodko:

— Szyj tylko dla mnie, kochanie...

Nie przyszedł...

Zjawił się tylko szewczyna, który zapragnął gospodarną żonę, ale nos miał trochę czerwony i panna Felicja słusznie miała, że przeraziła się tego nosa, na dwoje pracować nie miała ochoty, a w samotnej izdebce na czwartaku przynajmniej pociegiel jej nie groził...

CARITAS zasyla tą drogą Najdostojniejszemu Arcypasterzowi J.E. Ks. Bisk. Dr. Adamskiemu, Najprzew. Kurji Biskupiej wraz z Duchowieństwem, Władzom Urzędowym, wszystkim Szan. Członkom i Dobrodziejom „CARITASU”

„Wesołe Alleluja”

wynalazcą — Patrykiem. Z 2000 dolarów gaży tygodniowej 500 idzie na listy i fotografie. I znowu film mówiony „Z żebraka królem”. Znamy, znamy. Podziwialiśmy i pamiętamy.

„Powodzenie jednak, które mu towarzyszy stale, okupuje bolesnymi przejściami w życiu prywatnym. Ożenił się poraz trzeci z zakochaną w nim do szaleństwa Lidją Karsawiną, która nie potrafi się pogodzić z myślą, że piękny Patryk należy w gruncie rzeczy do wszystkich. Żona porzuca go w sześć dni po ślubie. Potem następuje zerwanie z wytwórnią „Paramount”. Patryk ma gorącą przeprawę z dyrektorem. Nie daje mu przyjsć do słowa, nie daje mu czasu na wyciągnięcie z szuflady nowego, już podpisanego kontraktu z pensją 30 tysięcy dolarów miesięcznie. Wybiega, cisnąwszy drzwiami. Pociąga to za sobą trudności finansowe dla Patryka, któremu kontrakt zabrania w ciągu trzech lat na zatrudnienie w innej wytwórni.

„Nowe małżeństwo naraża go na większe jeszcze przykrości. Rozwód z Lidją Karsawiną został udzielony Patrykowi w Nowym Jorku, ale prawo stanu Kalifornia wymaga, aby od daty wyroku w sprawie rozwodowej do nowego ślubu upłynął rok. Patryk nie znał, czy zlekceważył sobie to prawo, biorąc ślub z Dora Grey. Pod tem nazwiskiem reżyseruje Małka Fürstenberg, najstarsza córka króla wedlin koszer-

No i tak lata szły... przesuwali się, jak te fale płótna przez maszynę, był czas, że panna Felicia szyla koszule dla wojska, potem dla legionistów, dla polskich żołnierzy. Wieleż marzeń wtedy zaszyła do każdej zakładki, a raz nawet liścik serdeczny do podwójnego płótna przodu, zaszeleści, ktoś wyjmie, przeczyta, odpowie i, kto wie...

Nikt nie znalazł i gorące słowa może tylko zalała krew równie gorąca...

A jej biło serce za każdym krokiem usłyszonym na schodach, bo to przecież mógł być „on“, albo list od niego. I był czas, że szyla koszule dla nieboszczyków z namiastki prawdziwego płótna, co się żywym rozlażyły za pierwszym praniem a potem znowu przyszły fale prawdziwego płótna. Tyle zawsze zarobiła, że wystarczyło na życie, a coś tam było złożone na książeczce, „na czarną rodzinę“. I kot ulubieniec miał mleko i mleko znajdowało się zawsze dla coraz to innego dziecka sąsiadów. Dziwne to było, sąsiedzi się zmieniali, ale dzieci potrzebujących mleka zawsze było zatrzęsienie, a wszystkie były dziwnie podobne do siebie: żółte, z podsiniałymi oczyma, z wydetem, ziemniaczanymi brzuszkami, dzięki z początku i nieufne jako te ptaki nieoswojone, a potem, przywiązane i wdzięczne i czule.

Panna Fela rokrocznie na święta Wielkanocne jeździła do siostry na kresy wschodnie, zawoziła jej niezmiennie szynkę w podarunku i tydzień przepędzała na względnie świeżym powietrzu. Po tygodniu, gdy kość z szynki gotowała się na barszcz, czuła, że już czas było jechać, bo oczy szwagra robiły się niechętnie i zdawały się pytać:

— A ta, tu czego tak długo siedzi...

OSZCZĘDZAJ

na czarną godzinę i złóż swe zbyte grosze

w Banku Ludowym

w Król. Hucie, ulica Sobieskiego 8.

nych. Otóż oboje młodzi wyjeżdżają do San Francisco, gdzie Patryk przechodzi na judaizm, zostaje obrzezany, a następnie rabin tamtejszy dopełnia obrzędu zaślubin.

„Wkrótce potem ukazuje się dodatek nadzwyczajny: „Patryk Ewans, Janosik, tułacz międzyplanetarny, piękny Patryk, został oskarżony o dwużeństwo, aresztowany.“

„Do aresztowania, na szczęście, nie dochodzi, gdyż teść, stary Fürstenberg, składa za Patryka żądane 100 tysięcy dolarów kaucji. Patryk z Dorą Grey wyjeżdżają w podróż poślubną do Europy.

„I — przed kilku dniami — sławny gwiazdor filmowy wystąpił z wnioskiem o rozwód. Niewiadomo z jakiego powodu.

„— Nie współpracownika chciałem mieć w mojej żonie — mówi Patryk — nie dyrektora technicznego, który siedzi w studio i kieruje grą aktorów...

„Tymczasem Dora Grey założyła stanowczy protest. Co będzie dalej? Naszych czytelników będziemy stale informować, jak zostanie załatwiony ten konflikt.“

Któżby więc zwrócił uwagę na relację obserwatorium astronomicznego wobec perypetyj najsławniejszego gwiazdora filmowego? Siaki taki człowiek, zaledwie wstał z łóżka, chwycił za gazetę, z gorączkową ciekawością śledząc zatarg między Patrykiem Ewanssem a sprytną żydowicą Dorą Grey.

Wiec żegnała się śpiesznie i wracała do swojej izdebki i do swojej pracy. W tym roku siostra umarła i nie było już do kogo jechać. Panna Felicia z przyzwyczajenia kupiła szynkę i dopiero przyniosłszy ją do domu, przypominała sobie, że jej już niema komu ofiarować i... rozplakała się.

Właściwie, to siostra była jej dosyć obojętna, gospodarna, zapracowana, z jednym dzieckiem na kolanach, a drugim u piersi, Marta nie miała czasu na inne uczucia poza macierzyńskimi, rodziła, karmiła, chowała. Ile razy panna Felicia przyjechała, to w kołysce darł się w niebogłosy jakiś nowy potomek zanego pana Wycirucha a całe życie domu kręciło się koło tego najmłodszego, tylko że raz wołano go Józio, to znów Wicus, albo dla odmiany Małgosia. No i właśnie, przy dwunastem z rzędu pani Marta umarła. Cio-cia Felcia była na pogrzebie, ucałowała sześć sierotek, bo tyle się w rezultacie utrzymało przy życiu, dowiedziała się, że pan Wyciruch już zdażył upatrzeć następczynię, no trudno, dzieci potrzebowały matki. — Wróciła, nie zapłakawszy nawet i dopiero teraz, wobec tej szynki, której nie było już komu ofiarować, odczuła panna Felicia, że siostra była ta ostatnią nicią, co ją łączyła ze światem rodziny i że ta, ostatnia nić... pękła...

I samotna zawsze panna Felicia, poczuła prawdziwe osamotnienie.

Cóż ona ma? Głupiego Mruczusia i swoją pracę, a serca już niema o kogo zaczepić...

Długo, długo tego dnia modliła się panna Felicia u grobu Chrystusa, dobrze jej było w woni kwiatów i świec, w półmroku i w ciszy.

I nagle odczuła, że prócz rodziny własnej ma człowiek jeszcze wszechludzką rodzinę, że wszyscy ci, co tu przychodzą w ciszę kościoła, by pomodlić się u grobu Chrystusa, który miłość wszechludzką głosił i za tę miłość życie dał, rodziną być sobie powinni, bo nią są...

Że tu właśnie, przy tym grobie, ta miłość zabita życiem, zmartwychwstać powinna w każdym sercu i wynieść stąd, tam na słońce, dar dobroci, współczucia, miłowania.

Tłum pasjonował się, zakładał na olbrzymie sumy, czy Patryk otrzyma rozwód, czy nie?

Aż wreszcie — Dora Grey za sumę, jaką wymieniono na początku rozdziału, zgodziła się na rozwód.

I — nowa wieść! Patryk żeni się...

Tymczasem po paru tygodniach, gdy publiczność zdażyła już zapomnieć o relacji Mount Wilson, telegramy przyniosły następującą wiadomość:

„Ludność, zamieszkująca okolice podbiegunowe, ucieka w popłochu ze swych siedzib. Nastąpiła tam nienotowana już od dawien dawna przerażająca fala zimna. Ocean y Lodowate, Północny i Południowy, zamarzyły na całej przestrzeni. Całe gromady białych niedźwiedzi napadają na osiedla ludzkie...“

Wiadomość ta, obojętna dla ogółu, zajęła zupełnie astronomów i meteorologów, a zaniepokoiła ludzi, obeznanych cokolwiek z podstawami nowoczesnej astrofizyki. Mówili oni:

— Z całą pewnością owa fala zimna nastąpiła z przyczyny kurczenia się słońca...

Nie trzeba wspominać, że w ciągu następnych tygodni posypało się mnóstwo artykułów i broszur, roztrząsających zagadnienie: czy całkowite zamrożenie oceanów polarnych nastąpiło z przyczyny kurczenia się słońca, czy nie? Naturalnie, autorzy twierdzili, że o kurczeniu się słońca niema mowy, że

A oto chyla się ludzie i modlą ustami tylko i wychodzą jako przyszli i będą się dalej gryźć, oszukiwać, będą sobie kłamać ustami i sercem i im na Wielkanoc, dzwony nie uderzą pieśnią zmartwychwstania, bo tego zmartwychwstania w duszach ich nie będzie.

A... mogłoby być...

A wtedy wyszłaby z tego grobu miłość Chrystusowa i objęłaby nad ludźmi władanie, braćmi ich sobie czyniąc i siostrami...

A każde serce stałoby się Wielkanocnym dzwonem.

Biedne serce szwaczki stało się nim właśnie.

Uderzyło wspaniałym hymnem miłowania i dobroci.

Stara twarz promieniała, uśmiech opowił zwiędłe wargi... zrozumiała i była szczęśliwa, że to ona właśnie... zdołała zrozumieć.

*

Do pracy miała panna Felicia krawiecki stół, nakryła go lśniącym płótnem, nakrajała szyki i chleba, na talerzyku świecone jajko czekało, a na kuchence dymił i całą izdebkę wypełniał zapachem barszczu.

Na środku stołu, w powodzi słońca, rozbłyskała wiazanka kocianek, zapowiedź wiosny.

A panna Felicia aż gorączkowych wypieków do stała, raz pierwszy urządziła przyjęcie we własnym domu, raz pierwszy czekała gości.

I tak jej było w sercu dziwnie a radośnie.

Zaczęli się schodzić wszyscy, których zaprosiła wczoraj, nie trzeba było daleko szukać tej ludzkiej rodziny, bezrobotny z suteryn z żoną i trojgiem dzieci, staruszek, co na skrzypkach grywał i katem mie-



zamarznięcie oceanów jest zupełnie zrozumiałe i t. d. Przyczem optymiści twierdzili, że zmierzch naszej gwiazdy dziennej jest absolutnie wykluczony, a pesymiści przypuszczali, że w najgorszym przypadku słońce może skurczyć się o tyle, iż w każdym razie może być zima trochę dłuższa i sroższa, niż dotychczas.

— To jeszcze można wytrzymać! — powiedziała sobie publiczność, przechodząc do codziennych kłopotów.

Bardziej jednak interesujących się zjawiskiem kurczenia się słońca zastanowił fakt, że astronomowie i meteorologowie nie tylko że nie zabierają głosu w tej kwestii, ale, że w obserwatoriach dzieją się dziwne rzeczy. Asystenci ciągle mylili się w obliczeniach: panowała bowiem niepewność, jaka jest rzeczywista ilość światła i ciepła, jaką wysyła słońce do ziemi.

Co gorsza! Dotąd astronomia twierdziła, że główne ciało naszego układu planetarnego jest kulą gazową o temperaturze 6000 stopni ciepła; że jego masa jest 333.434 razy większa od ziemi; że jego odległość od naszej planety wynosi 146.950.000 kilometrów. Teraz co do prawdziwości tych liczb zapanowała rozbieżność.

Wkońcu, co już ukrywano przed publicznością, jeden z astronomów powiesił się na teleskopie, drugi

MEBLE

najtaniej za gotówkę i na raty tylko w firmie
SZELENC i SPAŁEK
Roździeń-Szopienice
 Własne warsztaty stolarskie i tapicerskie.

szkał u jarzyniarki, wychudły student, którego żarła gruźlica, i ta, może najbiedniejsza, Winia w jaskrawej bluzce z umalowaną twarzą i oczyma zaszczonego zwierzątka... Ot, rodzina.

Chrystusowa rodzina... jej rodzina.

I gdy tak wszyscy odnajdowali się powoli sercem i żyli z sobą, gdy dzieci wesołym śmiechem napełniły pokój a radosna gospodyni dzieliła się z niemi prąśnym chlebem i miodem własnego miłującego serca, przez okno wpadł jaskrawy, ukośny promień słońca, biel płótna zalsniła dziwnie, zielenią i srebrem rozbłysnęły kocianki...

Może to Chrystus niewidzialny usiadł przy tym stole... Bo tak jakoś dziwnie roztrzęsły się ludzkie serca, a trwożna i święta cisza nagle związała usta...

Zmartwychwstał w sercu człowieka...

O tak, zaprawdę mówię wam... Zmartwychwstał.

Oświadczenie

Kurja Diecezjalna w Katowicach prosi nas o umieszczenie następującego oświadczenia:

Doszło do wiadomości Kurji Diecezjalnej, że kolporterzy książki „Rok Boży“ oświadczają klienteli, że kto złoży 44 zł na katedrę, otrzyma książkę w prezencie. Kurja Diecezjalna oświadcza niniejszem, że z wydawnictwem tem ani Kurja Diecezjalna ani Kierownictwo Budowy Katedry nie ma nic wspólnego, nie wydała też kolporterom książki ani zezwolenia ani upoważnienia do zbiorów na rzecz budowy katedry, ani też żadna kwota do Kierownictwa Budowy Katedry ze sprzedaży książki nie wpłynęła.

się otruł, a trzeci palnął sobie w łeb. Gdy zaś przejrano ich rachunki, okazało się, że każdemu z nich wypadło, iż: słońce zamieni się w stan białego karła i najdalej za trzy miesiące cała ludzkość zginie ze strasznego mrozu.

Nareszcie wszystkie rządy państw całego świata zabroniły pisać o nadchodzącym zjawisku, ponieważ wielu ludzi ze strachu wpadało w obłąkanie. Ogłoszono tylko, że: „prawdopodobnie tego roku zima nastąpi prędzej aniżeli zazwyczaj. Rząd poleca więc, aby ludność zaopatrzyła się wcześniej w środki opałowe i cieplejsze ubrania...”

Wtem dnia 3-go sierpnia zupełnie niespodziewanie zaczął padać gęsty śnieg, nieprzewidziany wcale przez instytuty meteorologiczne.

Sypał bez przerwy jeden dzień, drugi, trzeci.

Sypał czwarty, piąty, szósty i siódmy...

Śnieżne puchy uniemożliwiły żniwa w umiarkowanej strefie świata: rolnicy łamali ręce, widząc, jak całe ich nadzieje na plony zawiodły. Ale inteligencja cieszyła się. Każdego dnia całe tłumy wyjeżdżały pociągami wycieczkowymi na narty; młodzież, zwolniona ze szkół, zażywała rozkoszy saneczkowania.

Wtem śnieg przestał padać.

(Ciąg dalszy nast.).

WALENTY KRZASZCZ.

Bajtków synek

— Tak mi podej syneczku rączkę, pójdziemy tera na zmartwychwstani — rzekła stara Bajtkula do swego czteroletniego wnuczka Józka.

— A mamulka to nie pójdzie? — spytał malec.

— Mamulka musi chałpę wachować, kieć tacik z roboty jeszcze nie wrócił. — Pokrzepiwszy siebie i chłopaka święconą wodą, przeżegnała się, sięgnęła po gruby, staroświecki kancjonał, ujęła Józka za rękę i wyszła z nim przed chałupę. Z okna spoglądała za nimi synowa Kaśka, cała splakana.

Jakby bai twój jeszcze wrócił, to se ubier i przyjdź za nami do kościoła.

— Hale, wróci tam — zaszlochła synowa. — Pewnie go zaś kamraty ściągnęły do karczmy i bee tam tak długo siedziol, aż cały zarobek tygodniowy przepulryje. Nieszczasne te kamraty!

Stara Bajtkula westchnęła boleśnie, opuściła smutnie głowę i poczłapała z potyrkującym Józkiem dalej.

Wyszli na kopiec, skąd roztoczył się cudowny widok na okolicę podbeskidzką. Czerwone słońce schylało się już ku fioletemu widnokręgowi, zapalając zachodni nieboskłon w purpurowej połodze, którą odbijały wszystkie rzeczulki, bajorka i stawy. Tu i ówdzie zieleniły się rozległe płaty ruń zbożowych, na wilgotnych łąkach żółciły się pierwiosniki, w powietrzu unosił się zapach fiołków i ziemi wilgotnej. Z pobliskiego lasu sosnowego odzywały się drozdy i kosy, niekiedy beknął rogacz, zapiał dziką kogut.

Ciekawy Józek wciąż się oglądał, wszystkiemu się dziwił, zasypując babkę i mądrymi i mniej mądrymi pytaniami.

— Jeno już pójdź — niecierpliwiła się Bajtkula — żebyśmy sie jeszcze do Bożego grobu dostali. Wiecznie też dożyrosz, głup-tasie.

Weszli do kościoła, do Bożego grobu jednakowoż się już nie dopchali. Stara Bajtkula uklękła na posadzce, Józek zaś, włożywszy palec do ust, począł się koło niej kręcić, obserwując pilnie wszystko, co się koło niego działo.

— Nie wierć sie — szarpnęła go babka za kurtkę. — Rzykej i uważaj, bo za chwileczkę Ponjezus zmartwychwstanie.

Ledwo to wypowiedziała, zabrzmiał z rześście oświetlonego Bożego grobu doniosły i śpiewny głos księdza proboszcza:

— Chrystus zmartwychwstan jest!

W teże chwil huknęły organy, zabrzmiały harmonijnie dzwonki, zagrały instrumenty dęte, zawarczał bęben, a naród, podnosząc się z klęczek, zaintonował z pełnej piersi pieśń wielkanocną..

Józek zatrząsł się w sobie, wybaluszył oczy, rozdziawił usta i w pierwszej chwili nie wiedział, czy ma beknąć albo wrzasnąć.

— Widzisz, pram tera zmartwychwstał Ponjezus — szturchnęła go babka w bok. — Rzykej i raduj se!

— Zmartwychwstoł? A kaj ie, — spytał z trwożną ciekawością.

Więc go trochę podniosła ponad głowy kołysącego się narodu.

— Widzisz?

Akurat uwidziol, jak kościelny Bulandra podniósł przed baldachimem figurę zmartwychwstałego Zbawiciela z chorągiewką w ręce.

Popychający się ku drzwiom naród uniósł ich z kościoła i osadził dopiero na cmentarzu. Tutaj przystanęła babka, czekając, aż ksiądz z monstancją przejdzie. A kiedy zbliżał się pod złocistym baldachimem, runęła na kolana, bijąc się nabożnie w piersi. Józka też szarpnęła za porcieńta, że odrazu „kitnął“ na kolana.

— Padom ci, żebyś rzykoł i radowoł se — upomniała go powtórnie.

Rzykać nie mógł, bo był cały w sobie rozstrzepany, ale uradował się mocno, kiedy zoczył, jak ta chorągiewka w ręce

Ponjezusa poczęła na wietrze fruwać i furczeć. A nuże sfrunie na ziemię, to on ją wartko podniesie i Ponjezusowi poda.

Długo jeszcze po rezurekcji modliła się Bajtkula u stopni wielkiego ołtarza. Ostała sama z Józkiem w kościele. Bulandra dawno zgasił świece, a tylko wieczne światło migotało bezustannie, rozpraszając słabo zapadający zmrok nocny.

Wzdychała raz po razie głęboko i ocierała łzawiące oczy. Na ołtarzu stał z boku zmartwychwstały Chrystus. W migocącym blasku zdawał się niekiedy poruszać i z ołtarza zstępować. Józek począł się niepokoić i lękać, zwłaszcza, kiedy sobie przypominał, że dopołudnia skradł babce garść suszonych śliwek. Poczęło go sumienie korcić, bo Ponjezus tam z pewnością o tej jego kradzieży wiedział.

Bajtkula ocknąwszy się wreszcie z nabożnego rozmyślenia, przeżegnała się, ukloniła nisko, podniosła z klęczek i wyszła z wnukiem z kościoła.

Noc już zupełnie zapadła, na niebie świecił sierp księżycowy. Gdzieś w dolinie szemrały wody potoku górskiego, poza-tem panowała głęboka cisza. Szli w milczeniu obok siebie.

Niedaleko chałupy, tuż na rozdrożu, stał na Kaszperlikowym gruncie krzyż, przed którym płonęła w żółtej latarce świeca. Bajtkula i tutaj przyklękła.

Józek spojrział na przybitego do krzyża Zbawiciela i jakoś się mocno zadziwił.

— Babko — skubnął Bajtkulę za rękaw — a czemu to ten Ponjezus tukej zmartwych jeszcze nie wstoł?



Bajtkula zerknęła na niego gniewnie, szepcąc dalej modlitwy. Jakiś czas milczał, a potem znów zapytał:

— To czemu zmartwych nie wstoł?

— Jezu, jakiś ty dożrany — ofuknęła go stara. — Na chwileczkę człowiekowi spokoju nie dosz. Zmartwych nie wstoł, bo musi cierpieć na krzyżu za te nasze grzechy, rozumiesz? Par, jak jest do krzyża gwoździami przybity.

Józkowi zrobiło się przykro na sercu.

— A gdybych mu tak te gwoździe kleszczami wyciągnął?

— Te, bajdziesz głuptasie — odparła opryskliwie, szykując się do dalszej drogi. Taki też mosz nikiedy synku napady, że hruza.

— A io mu jednak jutro powyciąga gwoździe z rąk i nóg, — oświadczył.

— Chyba chcesz, żeby ci stary Kaszperlik kijem narznął.

To było znów coś zupełnie niezrozumiałego dla niego. Dla-czego miałby mu stary Kaszperlik naprać? Czyżby on był też tak złym, jak owi żydzi, co to Ponjezusa ukrzyżowali? Coś sobie nawet przypominał, jak to niedawno nyskata Foberka na Kaszperlika wygadywała i między innymi wypowiedziała, że on z żydami trzyma.

Przybyli do domu. Józкови dali jeść a potem położyli go do łóżka. Tacika jeszcze w domu nie było. Mama długo coś z babką przy piecu szeptały i popłakiwały. Wreszcie zgasiły światło i położyły się również do snu. Józek dziwił się, że babka kazała mu się w kościele wciąż radować, a ona sama z mamą bezustannie popłakiwała. To pewnie gwoli starego Kaszperlika.

Nie mógł żywym końcem zasnąć. Przez okienko widział wdali płonącą latarkę przed krzyżem na Kaszperlikowym gruncie. A cóżby było, żeby tak teraz wstał, wyjął z półki kleszcze, poleciał niepostrzeżony do krzyża i wyciągnął Ponjezusowi gwoździe z rąk i nóg? Ciemno jest i Kaszperlik napewno go nie uwidzi. Wprawdzie na polu straszno, no ale Józek, jak trzeba.

potrafi być i odważnym. Zdobył się więc szybko na decyzję. Kiedy mama z babką na dobre zachrapały, podniósł się z łóżka, ubrał się pocichutku, wyciągnął z półki kleszcze i wybiegł na pole. U sąsiada Kapustki jeszcze się świeciło, co mu więcej odwagi dodało. Zresztą krzyż stał niedaleko.

W kilku mniutach stanął pod nim. Teraz się jednak z rozpaczą przekonał, że był za mały, żeby dostać do blaszanej figury Ukrzyżowanego. Stanął bezradnie, opuścił ręce i zcichł zaszlochał.

Wtem odezwały się na drodze ociężałe kroki i pijackie głosy.

— Kiej nos Faruga z gospody wyciepoł, to pójdziemy do Goldbergera.

— Dobrze, pójdziemy do Goldbergera. Żydzisko uprzejme, do pola nie wypiere i na krede do.

— A pójdziemy se krótszym chodnikiem, kolo kamieniołomów.

— Baprawić. Pod krzyżem skęcimy i na przelaj do żyda walimy.

— Jen tam trza uważać. Łońskiego roku wpadł do kamieniołomu stary Gruchel, kiej z jarmarku wrocław, i zabił się na fleku.

— Te, co tam — uspakajał ktoś z nich. — Chwycimy się pod ręce i jeden drugiego nie puścim. Pójdzicie!

— Ale parcie kamraty, hanej pod krzyżem cosikiej stoi. Przystanęli, a jeden z nich podszedł do krzyża.

— Cóż to, Józek mój? Na ty giǳdzie jeden, kajś sie tu nabroł?

Józek, przytuliwszy się do ojca, opowiedział mu z płaczem o swym kłopotcie. Pijacy zaśmiali się ochrypłym głosem, a tylko Bajtek, głaszcząc jedynaka po czuprynie, zamyślił się głęboko i nie nie mówił.

— Ależ se kamracie dochowoł głuptasa — szydzili z niego. Orznij synka paskiem, niech kituje do chałpy a ty pójdz z nami.

— Ej, kamraci, ja do żyda już nie idę, bo synka trza do chałupy odprowadzić.

Nawymyślali mu, bo okazał się nieugiętym. Bajtek poszedł z Józkem do domu, pijani „kamraci“, trzymając się za szyje, pociągnęli chwiejnym krokiem w stronę karczmy Goldbergera.

Bajtek, wszedłszy cichaczem do chałupy, położył zmęczonego malca do łóżka, przykrył go starannie pierzyną, a zjadłszy w milczeniu kolację, sam wyciągnął się na swem legowisku.

Koło północy zastukał ktoś silnie w okno.

Bajtek zerwał się ze snu, wytrzeszczając oczy. Z poza okna ozwał się stłumiony głos starego Kaszperlika.

— W domuś, Bajtek?

— Dyć w domu! Cóż to za krawal robicie?

— A bo mówili ludzie, żeście razem poszli do Goldbergera? i wszyscy sakapiką do kamieniołomu wpadli?

— Do kamieniołomu? Nic nie rozumie.

— Tak ci padom, że te kamraty, coś z nimi wieczór eszcie u Farugi popijot, sakapiką do kamieniołomu gruchli i wszyscy na cimper camper sie pozabijali. No aleś ty w domu, chwala Bogu! Dobranoc, śpij se słodziutko dali!

Bajtek do rana już nie spał. Trzymając swego synka na rękach, modlił się i szlochał naprzemian, okładając przytem pocałunkami swego jedynaka — głuptaska.

Do środka ziemi

(Patrz ilustr.)

Wiadomo, że ziemia jest planetą mającą kształt kuli, obracającą się dookoła swej osi i dookoła słońca. Obliczono dokładnie rozmiary globu ziemskiego, wyliczono, ile powierzchnia jej ma wody, a ile lądu, wymierzono głębokości wód, wysokości gór i t. p.

Do tego, czego jeszcze nie zbadano dokładnie, należy wnętrze naszej ziemi. Określono już co prawda własności skorupy ziemskiej na 10 km w głąb ziemi i stwierdzono, że warstwa ta składa się w przeważnej części z krzemu i glinu. Co do samego wnętrza ziemi — to przypuszcza się z jednej strony, że jest w stanie ognisto-płynnym lub nawet gazowym, (uważa się tak na tej podstawie, że posuwając się wgłąb ziemi temperatura wzrasta o 1° C na 30 i kilka metrów. Przekonujemy się o tem w kopalniach); z drugiej strony wielu uczonych twierdzi, że wnętrze ziemi składa się z metali (żelazo, nikiel). Jak wnętrze ziemi wygląda w rzeczywistości — niewiadomo.

Aby więc przynajmniej górne warstwy ziemskie dokładnie zbadać, amerykański uczony prof. Harlow Shapley zamierza w głąb ziemi wywiercić otwór 50-ciokilometrowy i na poszczególnych głębokościach zbadać dokładnie uwarstwienie ziemi. Poza to uczony ten chce zdobyć podstawy do badań nad istotą materji, energii i wielkości wszechświata. O ile projekt ten się uda, czyn prof. Shapley'a będzie miał niezmierne znaczenie dla nauki. Odległość 50 klm od powierzchni wgłąb ziemi jest co prawda nikła, gdy porównujemy ją z odległością powierzchni ziemi od środka ziemi (przeszło 6,3 tys. km), jednakowoż zdobycie głębokości 50 km będzie mimo to już gigantycznym przedsięwzięciem, biorąc pod uwagę najgłębiej dotychczas wywiercony w ziemi przez kopalnię amerykańską otwór o głębokości 2310 m (Na Śląsku pod Czulowem wywiercono otwór 2.240 m głęboki).

Nie wiadomo tylko, czy przedsięwzięcie amerykańskiego uczonego uda się. (W. D-a)

Kącik liturgiczny

WIELKANOC.

Jesteśmy u szczytu, zwycięstwo odniesione; co było pragnieniem naszym przez 40 dni, nie! od początku Adwentu, stało przed nami jako cel, ku któremu biegliśmy, oto teraz sprawdziło się. Światłość zwyciężyła ciemności. Radosny i słoneczny poranek wielkanocny zajaśniał. Zwycięstwo! Na Boże Narodzenie światłość Boża zajaśniała, ale w ciemnościach świeciła; ciemności próbowały ją ogarnąć, zgasić, ale nie mogły. Walka, wzmaganie się z przeciwnikiem zła, to był dramat, na któryśmy patrzyli w liturgji od Bożego Narodzenia aż po W. Piątek.

Chrystus zmartwychwstał, Alleluja.

Msza święta. Ma klasyczne formy liturgiczne. Tylko sekwencja jest późniejszym dodatkiem, niebardzo stosownym w całej budowie formularza. Jak brewjarz na ten dzień, tak i msza odznacza się wielką prostotą, ale majestatycznym ujęciem jednej prawdy: Chrystus zmartwychwstał. „Albowiem Chrystus, nasz baranek wielkanocny, ofiarowan jest“; to zdanie Pawłowe powtarza się kilka razy w dzisiejszej mszy. Stacja w wielkiej bazylice marjańskiej, co znalazło oddźwięk w introicie, który jest modlitwą poranną Zmartwychwstałego: Chrystus mówi do nas, do Kościoła, swej Matce, a przede wszystkim swemu Ojcu. Kolekta negatywnie i pozytywnie podaje zasadniczą prawdę dzisiejszej uroczystości: Zwycięzca z Golgoty śmierć zwyciężył; otworzył bramy do raju. My prosimy także o zwycięstwo grzechu i śmierci i o wejście do bram rajszych.

Lekcja poucza, jak obchodzić święta wielkanocne: „Uprzątnieście stary kwas, abyście byli zacznym, jako też przańsi jesteście“. (Zrzućcie z siebie grzechową powłokę, w nowego człowieka się przemieńcie). „Oto nasz baranek wielkanocny ofiarowan jest, Chrystus“. Obchodzimy tedy święta nie w starym kwasie — nie w dawnych grzechach, nie w dawnej złości i przewrotności, ale w szczerości i prawdzie. Potem następuje, przez całą oktawę powtarzany wiersz z 117 psalmu: „Haec dies, quam fecit Dominus, exultemus et laetemur in ea — Ten dzień, który uczynił Pan, weselmy się i radujmy weń“. Melodie bogate, tchnące zapałem i porwujące uniesieniem nad prawdami wielkanocnymi. Sekwencja wielkanocna „Victimae paschali“ ma pochodzić od Wipona († 1050), nadwornego kapelana cesarza Konrada II i Henryka III. Nie jest cala w dzisiejszym mszale, bo brakuje 5-tej zwrotki: Credendum est magis soli / Mariae veraci / Quam iudaeorum / Turbae fallaci / Scimus etc... Sekwencja ta nosi charakter dialogu, bo też pochodzi z dramatu religijnego, przedstawiającego Zmartwychwstanie.

Evangelja według św. Marka (16, 1—7), ucznia św. Piotra; słowami tego ostatniego opowiada o największym cudzie Chrystusa.

Zgłaszajcie się na popularną pielgrzymkę do Ziemi św. Cena 690 zł

Śląskie powieści ludowe

WALENTEGO KRZASZCZA

po cenie 1,20 zł za broszurkę nabyć można w „Księgarni Katolickiej” w Katowicach. Zamówić można przez wszystkie inne księgarnie.

Święto wielkanocne ma oktawę jak inne uroczystości. W dawnych czasach, uroczystość Bożego Narodzenia, Trzech Króli czy Zesłania Ducha św. obchodzono trzema lub dwoma świętami; tylko Wielkanoc święcono przez 8 dni, t. z. do Niedzieli Białej. Publiczne zajęcia ustawały, w Rzymie codziennie gromadzili się wierni na liturgię wraz z nowo ochrzczonymi w jednej z pierszworzędnych bazylik. Wielkanoc trwała cały tydzień jako jedno święto.

Liturgiczny kalendarzyk tygodniowy.

Niedziela, 1 kwietnia: **Wielkanoc**. Białe. Intr. 257. Gl. Cr. Pf. 50. Poniedziałek, 2 kwietnia: **Poniedziałek wielkanocny**. Białe. Intr. str. 261. Gl. Cr. Pf. 50.

Wtorek, 3 kwietnia: jak wyżej.

Środa, 4 kwietnia: jak wyżej. 2. or. Izydor str. 563.

Czwartek, 5 kwietnia: jak wyżej. 2. or. św. Winc. 567.

Piątek, 6 kwietnia: jak wyżej. 2. or. str. 61/62. — I-sza msza św. do Najśw. Serca Pana Jezusa: Intr. 337.

Sobota, 7 kwietnia: jak wyżej. 2. or. str. 61/62.

Opamiętanie w Czechosłowacji

Z okazji rozpoczęcia nowej kampanii za występowaniem z Kościoła przez związek czechosłowacki nauczycieli czech „Narodni Polityka”, pismo niekatolickie, zwraca uwagę na niestosowność takiej agitacji: „Czas obecny, mówi gazeta, który wszystkich swemi ciężarami i trudnościami gospodarczymi przytłacza, najmniej jest stosownym do przeprowadzania takich eksperymentów”.

W „Narodnich Listach” zaś czytamy, że winę za odstręcanie słowaków od narodowości czeskiej ponoszą wolnomysłsiele czechosłowaccy. Słowo Boże, kościół, religia, są bowiem ostatnim przytułkiem mowy słowackiej a zburzenie swego czasu po rewolucji posagu N. Marii Panny w Pradze, zrzucanie figur wyobrażających świętych, oraz usuwanie krzyży z sal szkolnych nie było sposobem właściwym dla pozyskania sobie słowaków.

Widzimy z powyższego, że i Czechosłowacja uznaje powoli, iż walka z religią, do jakiej niektórzy w Czechosłowacji dążą, państwu korzyści nie przynosi, lecz przeciwnie burzy fundament, na którym państwo się opiera, bo niszczy jedność w narodzie.

Co słyszeć o losach katolickiej szkoły na Śląsku?

Coś zdaje się grozić katolickiej szkole na Śląsku. Prasa przynosi raz po raz złowrogie wieści. Niepokój rośnie. Jak się dowiadujemy, liczne protesty wpływają na ręce władzy duchownej. Redakcje „Gościa” zasypuje się odnośnymi artykułami. Umieszczamy na razie kilka tylko wywodów jednego z autorów, jak widać, dobrze obserwującego życie szkolne:

Ustala się wśród społeczeństwa katolickiego opinia, że o losach katolickiej szkoły na Śląsku decydować zaczyna program „Ogniska”, znanego ze swego wrogiego nastawienia wobec katolickiej szkoły na Śląsku. Tak się jakoś w ostatnim czasie wszystko układa, że różne „okólniki” czynników szkolnych, „ustalające” losy katolickiej szkoły na Górnym Śląsku, dziwnie się zgadzają z hasłami „ogniskowych” przywódców. Pod takim wrażeniem będąc, ludność katolicka coraz głośniej i śmieiej zaczyna stawiać pytanie: „Czy szkoła katolicka na Górnym Śląsku cieszy się pełnią opieki, jaka się jej należy ze strony władz

wojewódzkich?” A na pytanie to należy się jej odpowiedź jasna i zadawalająca. Brak takiej odpowiedzi gotów jest przypisać ją o zaufanie, jakie dotychczas do polskiej szkoły żywiła. Odpowiedź bowiem, którą ona sobie urabia sama, jest ze wszech stron szkodliwa. Winę tego ponoszą wspomniane okólniki.

Dużo niepokoju wywołały okólniki podpisane przez inspektora katowickiego okręgu, p. Kłape. Zaczynają się one stereotypowo od słów: „Na zapytanie jednego z kierowników w sprawie wyjaśniam”. A to, co p. inspektor wyjaśnia, jest zaprzeczeniem wszystkiego, co ulegalizował zwyczaj, uświęcony tradycją szkolną. P. inspektor nie waha się sięgnąć nawet po ustawę pruska z czasów najgorszego prześladowania katolików w walce kulturalnej, by udowodnić, że nie można podtrzymać katolickiego zwyczaju w szkole. A więc nie mogą być dzieci zwolnione choćby tylko raz w roku od zajęć szkolnych, by adorować P. Jezusa podczas uroczystości 40-godzinnej nabożeństwa. Dopuszczalne jednak jest ich zwolnienie od zajęć szkolnych, nawet więcej razy w roku, na przedstawienia kinowe o pouczającej treści. — Nie wolno już też więcej szkole współdziałać przy wizytacji dekanalnej w parafii, jak to dotychczas było zwyczajem, jak również nie wolno uszczuplać nauki na rzecz przygotowania dzieci do św. sakramentów.

Nie już niepokój, ale wprost rozgorzczenie wywołuje wiadomość, podana przez jedno z pism śląskich, jakoby usunąć chciano katolicką nazwę szkół śląskich. Ma to nastąpić na podstawie okólnika Ministra W. R. i O. P., którego ważność p. wojewoda podobno przeniósł na Górny Śląsk. W razie potwierdzenia się tej wieści, ludność katolicka nie przeboli chwili, w której zaczęto by usuwać napisy, świadczące o katol. charakterze jej szkół. Ludność nie będzie mogła zrozumieć, że dla ustalenia nazw szkół potrzebne jest usuwanie dodatkowego określenia „katolicka”. A nieporozumienie pod tym względem mogłoby okazać się niebezpiecznym i szkodliwym.

Górnoślązak.

Co słyszeć w świecie katolickim?

Pierwszy wyłom w polityce antyreligijnej Sowietów.

W depeszach, zatytułowanych: „Pewna zmiana w stosunku sowietów do Kościoła i religii” lub „Co Roosevelt zdołał przeprowadzić na terenie polityki kulturalnej?”, dzienniki angielskie podają wiadomość z Moskwy, że po raz pierwszy od czasu rewolucji bolszewickiej kapłan cudzoziemski, ksiądz amerykański Leopold Brown, augustjanin, rozpoczął działalność duszpasterską w państwie komunistycznym. Ks. Brown niedawno tu przybył, należy do personelu ambasady amerykańskiej w Moskwie. W niedzielę 11 marca zgromadził on katolików amerykańskich i innych wiernych w kościele francuskim (rzymsko-katolickim), gdzie odprawił Mszę św. Nowy duszpasterz katolików moskiewskich, znajdujących się pod opieką Stanów Zjednoczonych, podlega administratorowi apostolskiemu, ks. bisk. Neveu, który jest z pochodzenia Francuzem.

W związku z tą wiadomością należy przypomnieć, że prezydent Roosevelt uznanie rządu sowieckiego przez Białe Domy uzależnił od przyznania katolikom amerykańskim w Rosji i osobom będącym pod opieką amerykańską, prawa swobodnego wykonywania kultu religijnego. Ks. Brown przydzielony został do ambasady amerykańskiej. Wkrótce po Rooseveltcie również Mussolini w czasie wizyty Litwinowa w Rzymie zażądał wolności religijnej dla katolików włoskich i ich duszpasterzy w Rosji.

(Tem boleśniej musimy odczuwać straszne położenie w Rosji sowieckiej kapłanów i świeckich katolików Polaków, w stosunku do których w dalszym ciągu stosuje się prześladowanie za wiarę. Szczególnie tragiczny jest los uwięzionych i zesłanych. Przyp. redakcji).

Szkoła wyznaniowa w Austrii.

Austriacki minister oświaty dr. Schuschnigg, przemawiając ostatnio na zebraniu chrześc. związku nauczycielstwa w Innsbrucku, oświadczył się za wprowadzeniem szkoły wyznaniowej na terenie całego państwa. „Jakkolwiek doniosła jest sama nauka religii — mówił — to jednak jasne jest, że wychowanie moralno-

religijne winno przeniknąć wszystkie dziedziny nauki szkolnej. Nie powinno się nas posadzać o zamach na jakąkolwiek grupę mniejszościową, jeśli żądamy katolickiego nauczyciela dla dzieci katolickich, ewangelickiego — dla dzieci ewangelików."

Organ watykański o radiostacji katolickiej w Szwajcarii.

W związku z rozpowszechnianiem ostatnio w prasie doniesieniami, że katolicy szwajcarscy mają zamiar wybudować własną radiostację nadawczą o charakterze międzynarodowym, „Osservatore Romano" zaznacza, że wiadomość tę należy powitać z uznaniem i że urzeczywistnienie jej sprawiłoby wielką radość również najwyższym czynnikom kościelnym.

Jak się dowiadujemy, katolicy przemysłowcy Szwajcarii ofiarowali już na budowę tej stacji 70.000 franków. Nie jest prawdą, że stacja będzie nadawała audycje wyłącznie w języku niemieckim.

Powrót z katorgi bolszewickiej Administratora Apostolskiego Syberii.

Przybył do Kowna zwolniony z więzienia bolszewickiego ks. Julian Groński, administrator apostolski Syberji.

Już 7 miesięcy w szkołach łomżyńskich niema nauki religii.

Od początku roku szkolnego, t. j. od końca sierpnia 1933 r. w trzech szkołach łomżyńskich i jednej w Ostrowi Mazowieckiej niema nauczycieli religii ani wykładów nauki religii. Wyznaczeni przez władzę duchowną księża prefekci nie otrzymali dotąd nominacji z kuratorjum. Interwencje wielokrotne w tej sprawie rodziców i władz kościelnych nie odniosły skutku.

Ten stan niewątpliwie jest w niezgodzie z konstytucją i przepisami konkordatu.

Wandalizm agitatorów prawosławia na Łomkowszczyźnie.

„Meta" z dnia 18 marca, organ metropolii lwowskiej grecko-katolickiej, donosi o strasznym wandalizmie, jaki miał miejsce w kościele tegoż obrządku w Lipnie pow. Gorlickiego. W biały dzień 23 lutego b. r. gromada prawosławnych rozagitowanych przez popów rozbiła zamek i drzwi do kościoła, wtargnęła do wewnątrz, połamala artystyczny i cenny ikonostas, wyniosła szafy z aparatami liturgicznymi, ławki, i umieściła to wszystko w kaplicy prawosławnej, niedawno zbudowanej. W dalszym ciągu „Meta" podaje, że taki sam wandalizm i rabunek miał miejsce w ciągu r. 1933 w 13 innych kościołach grecko-katolickich na terenie powiatów gorlickiego i jasielskiego.

Trudno poprostu uwierzyć, by podobne fakty rabunku i świętokradztwa działy się publicznie na terenie Rzeczypospolitej.

Napaści Legionu Młodych na religię.

W głównym organie Legionu Młodych „Państwo Pracy" z dnia 18. III. znalazł się specjalny dodatek p. t. „Antyklerykalny front Legionu Młodych", zawierający szereg w najwyższym stopniu obelżywych napaści na Kościół katolicki. Mało tego, znajdujemy tam wyraźne wystąpienia przeciwko religii chrześcijańskiej:

List pasterski pisze: „Nie możemy się pogodzić z zakusami, któreby czemkolwiek zastąpić chciały wiarę objawioną" (?).

Vice versa: Zabramy komukolwiek demagogia i wyparte-mi przez życie „objawieniami" zatarasowywać naszą drogę do umysłów najmłodszych obywateli Państwa Zorganizowanej Pracy!" (Państwo Pracy, 18. III.)

Oto jeszcze jeden dowód, że stosunek do religii Legionu Młodych niczem się nie różni od antyreligijnego nastawienia bezbożników sowieckich. Wiara — jak pisze organ Legionu Młodych — to są „wyparte przez życie objawienia".

Czyż nie było słusznem potępienie przez Episkopat Polski Legionu Młodych i ostrzeżenie społeczeństwa przed tą bezbożniczą organizacją?

Kronika z tygodnia

Pożar zniszczył miasto Hakodate w Japonji. W mieście tem, liczącem 200 tys. mieszkańców, wybuchł olbrzymi pożar, który zniszczył prawie całe miasto. Według dotychczasowych obliczeń zginęło 900 osób, 2000 jest ciężko rannych, około 24.000 domów spaliło się doszczętnie. Ludność w panice szukała schronienia na okrętach w porcie. W jednej ze szkół znaleziono zwęglone zwłoki 100 uczniów. W tym samym czasie przeszedł nad Japonją orkan. W Tokio i okolicy wskutek orkanu poniósł śmierć 80 osób, 300 osób zostało rannych. Połączenia telefoniczne ze stolicą zostały przerwane.

Czternaście osób zginęło w płomieniach schroniska. W Lynchburgu w Stanie Wirginja w schronisku tamtejszem wybuchł wskutek nieostrożności pożar. W schronisku 3-piętrowem znajdowało się kilkuset tury-

stów. Osoby znajdujące się na 2 i 3 piętrze nie zdołały już schodami opuścić schroniska. W płomieniach zginęło 14 osób. 10 osób w czasie zeskakiwania z pięter doznało ciężkich obrażeń.

Wyjazd posła czechosłowackiego z Warszawy do Pragi. Naprężenie stosunków między Polską i Czechosłowacją nie osłabło. W piątek po południu wyjechał poseł Dr. Girsza do Pragi. Wyjazd ten stoi w związku z przygotowaniem przemówienia min. Benesza w sprawie polityki zagranicznej Czechosłowacji. W nocy z soboty na niedzielę rozporządzeniem władz musiało opuścić granice Polski 18 obywateli czechosłowackich. — Władze polskie wydały zakaz rozszerzania pism czechskich „Ceskie Slovo", „Narodni Listy", „Moravsko-Slesky Dennik".

Lawina w Tatrach zasypała 6 osób. W czwartek około południa lawina tocząca się ze stoku Liliowego zasypała 6-ciu narciarzy. Przechodzący obok turyści zaalarmowali natychmiast schronisko na Hal. Gąsienicowej. Z pod zwałów śniegu wydobyto Władysława Czecha, braci Kowerskich, sędziego Stachowskiego i żonę Czecha, która odniosła tak ciężkie rany, że zmarła w kilka godzin później. Po kilku godzinach natrafiono na zwłoki drugiej ofiary inż. Karpia.

Bomba na ulicach Berlina. Z budującego się domu koło Wilhelmstrasse rzucono na ulicę bombe w chwili, kiedy przejeżdżał samochodem minister Goering. Prezydium policji wyznaczyło na wykrycie sprawców nagrodę, którą podniesiono do sumy 13.000 marek.

W Krakowie aresztowano handlarzy żywym towarem. Władze policyjne aresztowały w Krakowie Helenę Berman oraz Hersza Bermana z Luksemburgu, którzy uwozili dziewczęta zagranicę.

Strajk tramwajarzy w Zagłębiu Dąbrowskiem. Na tle obniżki płac pracownicy tramwajowi porzucili w czwartek pracę. W czasie rokowań między przedstawicielami strajkujących i dyrekcją uzgodniono, że obniżka płac osiągnie tylko 6 procent. Tramwajarze wrócili do pracy.

Świętokradztwo w Nowej Wsi. Do kościoła parafialnego w Nowej Wsi włamali się w nocy 24 marca nieznani sprawcy, którzy skradli drogocenne wota z ołtarza Matki Boskiej Częstochowskiej. Zbrodnia ta wywołała wśród mieszkańców Nowej Wsi wielkie poruszenie.

Poświęcenie 17-klasowej szkoły w Mikołowie. W sobotę 24 marca dokonał ks. prałat Milik aktu poświęcenia nowowbudowanego gmachu szkolnego w Mikołowie. Nowa szkoła posiadać będzie 17 klas szkolnych, salę gimnastyczną, gabinet, sale konferencyjne i natryski. Koszta wyniosły 820 tys. złotych.

Krwawa tragedia w Katowicach. W sobotę, dnia 24 marca w czasie sprzeczki rodzinnej teść, 60-letni Paweł Moczka, nożem rozpruł brzuch zięciowi Robertowi Uszczykowi. Uszczyk zdołał jeszcze schronić się do domu rodziców, gdzie mieszkał i tam padł zemdlony. Pogotowie przewiozło go do szpitala, gdzie zmarł. Sprawcę morderstwa aresztowano.

Życia naszych parafij

Zarządy Kongregacji Panien

zgłaszajcie się już jaknajliczniej na rekolekcje zamknięte do Kokoszyca od 9—13 kwietnia br. dla Was zorganizowane.

Inteligencja z Bogiem.

Staraniem Sodalicji Marijańskiej Panów i Związku Inteligencji Katolickiej odbyły się w dniach 12—15 marca b. r. w Katowicach w kościele Najśw. Marii Panny rekolekcje wielkopostne dla inteligencji meskiej. Podniosłe, głębokie nauki głosił ks. prałat Maśliński, regens Śląskiego Seminarjum Duchownego w

OKULARY dla wszystkich Kas Chorych dostarcza W. STEMPNIEWICZ, Król. Huta, ulica Wolności nr. 22 Jubiler-Zegarmistrz (naprzeciw Kina Apollo.)

Krakowie. Uczony rekolekcjonista potrafił sięgnąć głęboko do dusz, gdyż przez wszystkie dni kościół był napelniony po brzegi. 16-go b. m. odbyło się w sali Domu Związkowego zebranie informacyjne Sodalicii Panów dla nieczłonków z referatem p. magistra Romera.

17-go b. m. rano odbyła się wspólna Komunia św. generalna panów z inteligencji, do której przystąpiło przeszło 450 panów. Mszę św. odprawił ks. dyr. dr. Kominek, który też wygłosił do zebranych u Stołu Pańskiego podniosłą naukę. Chwile przeżyte na rekolekcjach dla inteligencji męskiej pozostaną długo w pamięci i w duszach.

Widok setek inteligentów, skupionych około konfesjonatów, a potem przed tabernakulum — był wysoce budulacy i krzepiacy na duchu. Jeszcze nie jest zupełnie źle, skoro inteligencja nasza jest z Bogiem.

Ta świadomość niech będzie zapłata i nagroda moralna dla organizatorów rekolekcji i dla przewiel. ks. rekolekcjonisty za ich trudy i poświęcenie dla dusz naszych!

Jeden z rekolektantów.

Król. Huta. Miejski Komitet Lokalny Funduszu Pracy w Król. Hucie urządza dnia 8 kwietnia br. w sali teatralnej nowo-wybudowanego Domu Ludowego przy ul. Sienkiewicza oratorium „Stabat Mater“ (Stała Matka bolejąca) oraz „Te Deum“ Antoniego Dworzaka. Wykonawcami są artyści i artyści opery Krakowskiej, chór mieszany „Słowiczek“ z Nowej Wsi, orkiestra opery Katowickiej i inni. Ogółem 200 osób. Początek o godz. 19. Czysty zysk przeznaczony jest na rzecz bezrobotnych w Król. Hucie. Przedprzedaż biletów u p. Cieślińskiego, u p. Dingesa, w Księgarni Polskiej, w Miejskim Komitecie Lokalnym Funduszu Pracy przy ul. Sobieskiego 3, oraz w Domu Ludowym, ul. Sienkiewicza.

Król. Huta. (Przedstawienie teatralne.) W drugie święto wielkanocne dnia 2 kwietnia br. górnicy kopalni „Król“ — pole zachodnie (Skarboferm) odegrają w nowoutwartym Domu Ludowym w Król. Hucie o godz. 18-tej piękna sztuka teatralna p. t. „Uratowanie górnicze“ w 3 aktach (6 odsłonach). W czasie przerwy przygrywać będzie orkiestra Stow. Muz. szybu św. Barbary. Uprasza się wszystkich o wzięcie udziału w przedstawieniu, z którego zysk przeznacza się dla dzieci biednych górników, przystępujących do pierwszej Komunii św. Przedstawienie dla dzieci odegrane będzie tegoż dnia przedpołudniem o godz. 10.

Chełm Wielki. Staraniem ks. prob. Wojtka odbyły się w klasztorze SS. Służebniczek N.M.P. drugie już z rzędu rekolekcje zamknięte dla meżów katolickich. Rekolekcje, w których wzięły udział 44 osoby, prowadził przez 4 dni prowincjał Antoni Michalik od OO. Salwatorianów z Trzebini. Ta droga ślemy nasze serdeczne podziękowanie ks. proboszczowi za szczególną opiekę około rekolekcji i za opłacenie 15 bezrobotnym opłaty rekolekcyjnej, prowincjałowi Michalikowi za wzniosłe wykładanie prawd Bożych i trudy poniesione około uprawy zachwaszczonych dusz naszych, oraz SS. Służebniczkom za gościnność i ofiarność. Bóg zapłać!

Rekolektanci.

Wodzisław. (Pokłosie dnia pokutniczo-błagalnego.) O tem, że głos Arcypasterza diecezji śląskiej, nawołujący do akcji pokutniczo-błagalnej w okresie Wielkiego Postu, trafił do serc diecezjan, świadczy oddźwięk, jaki ujawnił się między innymi i w parafii wodzisławskiej we wielkiej frekwencji, w przystępowaniu do Sakramentów św. Z pośród około 6000 wiernych parafii wodzisławskiej przystąpiło do Stołu Pańskiego zgóra 5000 parafian. W akcji pokutniczej umożliwiony mieli udział wszyscy. I ci, którym choroba nie pozwoliła domu opuścić, jakoteż i ci najbardziej, bo zostający w murach więziennych. Fakt jednak, że z pośród przebywających we więzieniu wodzisławskim 96% przystąpiło do Stołu Pańskiego z okazji dnia pokutniczo-błagalnego, chlubnie świadczy o tych, którym jest powierzona bezpośrednia opieka nad więźniami, t. j. o pp. dozorcach więziennych, a zwłaszcza o p. st. dozor. Piątku, któremu szczerze na sercu leży troska o zaspakajanie duchowych potrzeb więźniów.

Rybnik. (Przedstawienie teatralne Kongregacji.) W drugie święto wielkanocne (2 kwietnia rb.) wieczorem o godz. 7 urządza Kongregacja Marjańska na sali hotelu Świerklaniec przedstawienie teatralne. Odegrana zostanie sztuka p. t. „Koszyk kwiatów“. Jest to sztuka porywająca na tle religijnem z życia codziennego. Bilety są wcześniej do nabycia u przełożonych Kongregacji i w księgarni p. Basisty. Uprasza się parafian o jaknajliczniejszy udział.

Wpisy na nowy kurs pierwszej pomocy sanitarniej. Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Król. Hucie urządza VII z kolei kurs pierwszej pomocy sanitarniej. Zgłoszenia i informacje: Sekretariat Polskiego Czerwonego Krzyża w Magistracie, pokój 11 parter.

Księgarnia i Drukarnia Katolicka, Spółka Akcyjna, Katowice, ul. Marszałka Piłsudskiego 58.

Dla Radiosłuchaczy!

Polskie Radio Katowice.

Niedziela, 1 kwietnia: 10,15 Nabożeństwo z kościoła pod wezwaniem Najśw. Marii Panny w W. Piekarach na Śląsku. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Płyty gramofonowe. 15,00 Audycja wiejska zbiorowa z rozgłośni w Wilnie, Lwowie, Krakowie, Katowicach i Poznaniu. 16,20 Wesoła audycja dla dzieci. 17,05 „Dzwony“ — nowela St. M. Salińskiego. 17,20 „Misterium Wielkanocne“ — audycja ludowa świąteczna z muzyką B. Raczynskiego w opr. St. Broniewskiego. 18,00 Słuchowisko. 18,40 Kwintet gitar hawajskich. 19,05 Radjotygodnik dla młodzieży. 21,00 Feljeton p. t. „Na przedwiośniu“.

Poniedziałek, 2 kwietnia: 9,00—10,00 Sygnał czasu, pieśń, gimnastyka, muzyka, gospodarstwo domowe. 10,05 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. Kazanie na temat: „Zostań z nami, Panie!“. Po nabożeństwie: muzyka religijna z płyt. 11,57 Komunikaty. 12,15 Poranek solistów z Filharmonii Warszawskiej. 14,00 Ks. dr. Bolesław Rosiński: Odczyt religijny. 14,20 Płyty gramof. 16,30 Recital śpiewaczy. 16,50 „Wielkanoc“, opowiadanie Marii Dąbrowskiej. 18,45 Feljeton „W chińskim teatrze“.

Sobota, 7 kwietnia: 16,00 Audycja dla chorych w opracow. ks. Rekasa. 18,00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. Na nabożeństwie kazanie: „Wesel się Niebios Królowo“. 20,02 Koncert wiosenny. 21,20 Koncert Chopinowski.

Co czytać?

Przewodnik po Ziemi św. Jerozolima. Nakładem Kustodii Ziemi św. Stronic 375. Cena 7 zł.

Wreszcie mamy polski Przewodnik po Ziemi św., którego brak odczuwało się bardzo dotkliwie. Tylko ci, co znali jakiś obcy język, byli w lepszym położeniu, bo mogli korzystać z przewodników niemieckich, francuskich lub angielskich, jeśli chodziło o zapoznanie się dokładniejsze z pamiątkami Ziemi św. Wyruszający obecnie pielgrzymi do Ziemi św. znajdują w polskim Przewodniku wiele materiału, który pozwoli im później na miejscu tem lepiej korzystać z objaśnień, jakie usłyszą z ust oprowadzającego przewodnika. Nawet tym, co już byli w Ziemi św., książka ta wiele wspomnień odświeży.

Na wstępie czytelnik znajdzie rzut ogólny na położenie geograficzne i historyczne Ziemi św. W głównej swej części zawiera „Przewodnik“: I. opis Judei z Jerozolima, Bethleem, Emmaus, Ain Karim i Jordanu; II. opis Galilei, głównie Nazaretu, Góry Tabor, Tyberjady, jeziora Genezaret, Kafarnaum i Kany Galilejskiej. III. Opis różnych dróg prowadzących do Jerozolimy: z północy i południa, od morza z Jaffy i Hajty, wreszcie opis drogi przez Samarię do Galilei. W dodatku umieszczono nabożeństwo Drogi Krzyżowej i ważniejsze pieśni.

Książkę zdobi kilka map i kilkanaście ilustracji. Szkoda, że książka nie posiada ich więcej, choćby rozmiarów mniejszych ilustracji, ale dobrze wykonanych. Zwłaszcza zaś odczuwa się brak mapy obecnej Jerozolimy. Układ treści bardzo prosty. Autor „Przewodnika“ nie podaje dociekań naukowych. Przy ważniejszych zabytkach i pamiątkach daje z Ewangelji opis zdarzeń związanych z tem miejscem. Jak we wstępnej uwadze podkreślono, „Przewodnik“ ten został opracowany, „żeby zwrócić serca i umysły do Ziemi Jezusowej, żeby obudzić lud polski ze snu obojętności dla miejsc świętych, żeby ułatwić mu podróż do Jerozolimy a pobyt uprzyjemnić“. Książkę polecić możemy wszystkim pielgrzymom wyruszającym do Ziemi św. Książka jest do nabycia w księgarniach oraz w Lidze Katolickiej w Katowicach, ul. Marszałka Piłsudskiego 58. as.

Odpowiedzi Redakcji.

P. P. Kobiór. W sprawach chorób usznych bywają przed sąd wzywani jako rzeczoznawcy sądowi w Katowicach: dr. Górny, Marjaka 3, albo dr. Ligenza, ul. Dyrekcyjna 4. W Krakowie lekarzem specjalistą jest m. i. dr. Aleksander Baurwicz, Grodzka 26; w Poznaniu: dr. Laskiewicz, ul. Kantaka 8.

S. W. Rożdzeń-Szopienice. Prosimy zwrócić się pod adresem redakcji pism: „Klinika współczesna“ Warszawa, Marszałkowska 152, lub „Prasa lekarska“ Warszawa, Koszykowa 32.

Polski Bank Ludowy w Wodzisławiu

ulica Dworcowa 11 (koło poczty).

Bilans per 31. grudnia 1933 roku

zł	Aktywa	Pasywa	zł
17 845,28	Gotówka	Udziały	136 740,08
1 467,44	P. K. O. Katowice	Wkłady oszczędn.	810 317,40
847 658,40	Weksle w portfelu	Fundusz rezerwowowy	34 879,30
232 001,10	Weksle w redysk.	Rezerwa specjalna	6 000,—
96 922,53	Banki	Fundusz wtpl. pret.	1 500,—
6 847,17	Rachunek bieżący	Rachunek bieżący	62,36
6 884,90	Nieruchomości	Nieruchomości	564,80
3 145,60	Ruchomości	Dywidenda	50,—
4 941,32	Waluty zagraniczne	Redyskont weksli	232 001,10
526,33	Bank Polski	Nadebrane procenta	2 099,19
2 175,—	Akcje	Zysk do dyspozycji	
480,—	Papiery wartościowe	Walnego Zgromadzenia	2 852,42
43 587,45	Dokumenty do inkasa	Różni na inkaso	43 587,45
	Koszta procesowe		
6 171,58	i adm. członka		
1270 654,10			1270 654,10

Liczba członków:

Z roku 1932 przeszło na rok 1933 . . . 1584 — W roku 1933 wystąpiło 53
W roku 1933 przybyło 33 — Na rok 1934 przechodzi 1564
razem 6417

Wodzisław, dnia 24-go marca 1934 roku.

POLSKI BANK LUDOWY Spółdz. z odp. nieogr. w Wodzisławiu (Sl.)

Szypuła

Parzych

Szczęśny

Dzieci przystępować będą do I-szej Komunii św.

Czy kupiłeś już odpowiedni podarek pamiątkowy?

jak: książeczkę do nabożeństwa „Skarbiec Modlitw i Pieśni“ albo „Droga do Nieba“, obrazek pamiątkowy w gustownej ramce, dobry różaniec, stosowną kapsułkę, ładny medaliczek z łańcuszkiem lub bez, w złocie lub srebrze i tym podobnych więcej pamiątek. **Największy wybór — Najniższe ceny** znajdziesz w największym tego rodzaju przedsiębiorstwie

ZAKŁAD SZTUKI KOŚCIELNEJ

Kazimierza Schaefera, Katowice, Poprzeczna 12.

DRZEWKA OWOCOWE

ozdobne róże znane z swej jakości z szkółek w Jelonku poleca korzystnie

Jan Młyńczak i Syn

Królewska Huta, ulica Hajducka 50.
Telefon nr. 412-30.

KUCHNIE w luksusowym wykonaniu

20% taniej jak w składzie sprzedają z własnej fabryki. Wielki wybór w wszelkich innych meblach.

Składnica mebli Aug. Schuster

Król. Huta, ul. Krzyżowa 26. Tel. 40160
(przy kościele św. Józefa)

M. Vluka ♦ Katowice

ulica Pocztowa numer 3

Zakład krawiecki — Skład sukna

Specjalność:

Rewerendy dla Duchowieństwa

Serdeczne

podziękowanie

św. Ignacemu i
św. Janowi Boże-
mu za odebrane
łaski. A. O.

Parobek

znający się
na pracy w roli
i przy koniach,
trzeźwy, pilny, z
papierami, jest
potrzebny. Wyna-
grodzenie według
umowy i wikt.
Zgłoszenia od 3
do 8 kwietnia pod
nr. 212 do Gościa.

Uczeń,

lat 15, dobre świa-
dectwo szkolne,
zostanie przyjęty.
Zamiejscowy mo-
że mieć wikt za
wynagrodzeniem.

Pracownia

Obuwia,
Katowice II,
ul. Krakowska 37.

Poszukuję

za gotówkę w po-
wiecie katowic-
kim lub pszczyń-
skim domku z
ogrodem. Oferty
tylko właścicieli
do Gościa Nie-
dzielnego pod nr.
A. C. 100.

Kursa kroju,

szycia, modelo-
wania najtrudn.
fascenów, oraz pra-
cownia garderoby
damskiej.
Katowice, ulica
Pawła 7. mieszk.
numer 9, parter.

Pożyczek na zabezpieczeniach hi-
potecznych udziela osobom wszyst-
kich zawodów „**Własny Dom**“
Katowice, Sokolska nr. 1 m. 18 Spół-
dzielnia hipoteczno-kredytowa, zało-
żona przez urzędników państwowych.
Żądajcie statutów i warunków oszczęd-
nościowo-pożyczkowych.

Najtańsze aromatyczne Tatrzańskie Kadzidło kościelne

5 kg zł 23,60 i zł 28,60, 10 kg zł 44,—
i zł 54,—. Kadzidło królewskie zł 7,—
i zł 9,50 za 1 kg franko za zaliczką
wysyła Jurkiewicz, Kraków. Nowowiejska
dawniej Nowy targ pod Tatrami. Pole-
ca stoczki do świec i trocizki.

Zakład Zoologiczny

J. ULCZOK, KATOWICE, ulica Młyńska numer 4
poleca tanio:

śpiewające kanarki, mówiące papugi,
papuzki, swoje i egzotyczne ptaki,
rybki, małpki oswojone, psy rasowe,
klatki, akwarium, wszelkie przybory
i specjalne pokarmy.

Maszyna Singera 70 zł

Nowa maszyna 200 „

Gabinetowa (kręta) 290 „

Maszyna do mereżki (Hohlsaum),
Maszyny krawieckie i szewskie tanio
sprzeda:

Katowice, Zabrska 9, parter, prawa.

Na Święta Wielkanocne

sprzedają kapelusze i czapki
po cenach bardzo niższych.
Proszę skorzystać z okazji.

Jan Wieroński, Król. Huta

ul. Marsz. Piłsudskiego 1.

OBRAZY

Wielki wybór.
Niskie ceny.

Krzyże, książki do nabożeństwa:
„Skarbiec“, „Droga do nieba“,
świece, różańce itd. oraz wszelkie
szkła.

S. Bógdoł, Mikołów, Rynek

Każdy kupiec katolicki ogłasza się w „Gościu Niedzielnym“

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 58, tel.: 31330. P. K. O 301264. Redaktor naczelny Ks.
A. Siemienik, redaktor odpowiedzialny Fr. Piotrowski, Katowice.

Warunki prenumeraty:

Na pocztę, w Urzędach Parafjalnych i u kolporterów dla płacących naprzód kwartalnie zł 2,20, miesięcznie 75 gr. Dla płacących zdołu kwartalnie zł 2,60, miesięcznie 85 gr. W opaskach pod imiennym adresem kwartalnie 2,60. Zagranicą: do Czechosłowacji kwartalnie zł 2,60, u kolporterów w Czechosłowacji kwartalnie 10 koron 50 halerzy, miesięcznie 3 korony 50 halerzy. Pojedynczy numer 1 korona. Do innych krajów Europy, Ameryki, Azji i Afryki kwartalnie zł 3,40.

Wersja ogłoszeń:

Wiersz milimetryowy 1-linowy w ogłoszeniach zwykłych (str. 7-linowa) kosztuje 20 gr, w tekście (str. 2-linowa) kosztuje 100 gr
Ogłoszenia drobne: słowo tłuścio druk. 40 gr, zwykłe 20 gr. Podziękowania po tej samej cenie. Dla poszuk. pracy 50% taniej.
Ostatni termin przyj. ogłoszeń jest w środę godz. 11, gdy w czwartek, piątek lub sobotę przypada święto, wtedy do wtorku godz. 11.

Za ogłoszenia nie odpowiadamy.

Kupujcie tylko

w firmach chrześcijańskich
ogłaszających się w „Gościu Niedzielnym“

„OBUWIE STABIL“

jest najlepsze i najtańsze
wł. Józef Palusiński, Katowice
ulica Poprzeczna 6

„OBUWIE STABIL“

jest najlepsze i najtańsze
wł. Karol Ściga, Król. Huta
ulica Wolności 16

NOWOOTWARCIE!

Konfekcji damskiej
Najnowsze modele
Niskie ceny.

Stanisław Briebe,
Król. Huta, ul. Wolności 11.

1. Wapno, cement, gips, terrabona i wszelkie inne materiały budowlane,
2. Szkło okienne i dachowe,
3. Żelazo i artykuły żelazne,
4. Szyldy blaszane, emalowane, urzędowe i prywatne,
5. Wanny kąpielowe, umywalnie fajansowe, urządzenia klozetowe i wszelkie inne sanitaria,
6. Własna cegła, pustaki i dreny
Ø 2, 3, 4, 5 i 6 poleca
Jerzy Wileczyński, Rybnik
skład i biura przy ul. Kościelnej 9
(obok st. kościoła), telefon 10-45.

OBUWIE

tylko w firmie
K. ŚWIĘTOCHOWSKI

K. KRAUSE - Drogerja - Skład Farb
Król. Huta, Mersz. Piłsudskiego 6, Telefon 753
Najlepsze farby, lakiery, pokost i pendzle

NASIONA!

Koniczyn, Traw, Buraków, Marchwi, Warzyw i Kwiatów z gwarancją odmiar i kiełkowania poleca

ERNEST JOŚKO, Katowice
ul. Słowackiego nr. 14. Tel. 340-62

Na sezon wiosenny kapelusze, czapki, krawaty, bieliznę męską
NISKIE CENY

Ł. Palusiński | **J. Palusiński**
Katowice, ulica Dyrekcyjna 11. | Mysłowice, ulica Bytomska 6.

A. PRUS

Rybnik, ul. Sobieskiego 30

Rowery i części zapasowe, maszyny do szycia od 200,— do 330,— zł, długoletnia gwarancja, maszyny rolnicze i centryfugi po najniższych cenach.

Najtańiej kupisz

bieliznę męską i damską, pończochy różne, oraz wszelkie towary krótkie, białe, artykuły modne we firmie

Towary tekstylne

Rybnik, ulica Sobieskiego (obok firmy Bata)
Kazimierz Stachowski

Obrazy figury, lustra i dewocjonale kupisz tanio w nowym składzie **CZAPNIKA**
Królewska Huta, Jagiellońska 1.

T. WOJCIECHOWSKI i SKA

Katowice, ul. św. Jana 10.
Materiały wełniane, męskie i damskie, jedwabie i płótna.

Obuwie kupujcie w chrześcijańskiej Fabryce Obuwia
Antoni Steln, Katowice, ulica Drzymały 5
obok kościoła garnizonowego. —

St. Kurzawa • Rybnik,

ulica Sobieskiego nr. 13

Bielizna i artykuły męskie, kapelusze, sukna, podszewki i dodatki krawieckie.
Specjalność: Ordery, odznaki wojskowe, urzęd. i towarzyskie.
Wyrób czapek i dostawa mundurów dla związków pół-wojskowych.

Dla dzieci

przystępujących

do pierwszej Komunii św.

najpiękniejszą pamiątką to

Skarbiec modlitw i pieśni

wydanie pełne, rozmiar 7,5 × 12 cm,
i miniaturowe, 7 × 10,5 cm.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i składach dewocjonalij

DOBRYCH I ZDOŁNYCH CHŁOPCÓW

od 11--15 lat wieku, którzy ukończyli co najmniej 5 oddziałów szkoły powszechnej a pragnących się poświęcić stanowi duchownemu, przyjmuje „Małe Seminarjum“ Księża Misjonarzy w Krakowie. Kandydaci zostaną przyjęci do klasy wstępnej gimnazjalnej. Opłatę szkolną uiszczają się będzie przez pięć lat, poczem kandydat uczy się i wychowuje na koszt Zgromadzenia. Do zgłoszenia należy załączyć ostatnie świadectwo szkolne roczne, lub półroczne i znaczek na odpowiedź. Wcześniejsze zgłoszenia mają pierwszeństwo. Zwiedzanie Zakładu dozwolone.

Adres: **Dyrekcja Małego Seminarjum**
Ks. Ks. Misjonarzy, KRAKÓW,
ulica Misjonarska nr. 37.

Magazyn Mód męskich

Paweł Stellmach, Królewska Huta

ulica Wolności nr. 30. Telefon nr. 41 426.

poleca swój wielki zapas pierwszorzędných artykułów męskich jak

Kapelusze, Bielizna, Krawaty i t. d.

Niskie ceny! Rzetelna obsługa!

FARBIARNIA i CHEMICZNA PRALNIA

właśc.: Aug. Jeszke
RYBNIK, ULICA RACIBORSKA

Czyści, farbuję i odświeżam wszelkie ubiory, dywany itd. Specjalność: Czyszczenie i przefarbowanie paramentów kościelnych i sztandarów towarzystw.

Do większe zlecenia przybywam osobiście. Agentami się nie posługuję.

Uwaga: Przy powołaniu się na to ogłosz. 10% rabatu.

Polecam w wielkim wyborze po najtańszych cenach codziennie nadchodzące nowości

w konfekcji damskiej, męskiej, dziecięcej, pończochach damskich i męskich, artyk. męskich, firanach, chodnikach itd.

Dom Towarowy

Czesław Beyga, Rybnik

Rzetelna obsługa! Pierwszorządne gatunki! Niskie ceny!

Wszelkie

Nasiona warzywne

polne i kwiatowe
wypróbowanej
pierwszorzędnej
jakości

poleca

Dragerja W. PROKOP,
Wodzisław - Śląsk.

MEBLE

pierwszorzędne po niskich cenach poleca: Nowootwarty
Fabryczny Skład Mebli
K. RUTKOWSKI

Królewska Huta, ul. Wolności 38
Siemianowice, ul. Bytomska 25



PANIE I PANOWIE,
MACIE WY ODCISKI ? -
KUPCIE, GLAWOSYNE,
KTÓRA JE WYNISZCZY.

WIEKOWA TRADYCJA

każe górnikom cenić przekazany
im przez przodków strój.

Tak samo każda gospodyni używa
do prania, znanego i cenionego
od szeregu pokoleń Mydła Jeleń
Schicht.

Wobec ostatniej
znacznej zniżki
ceny stało się ono
dla wszystkich do-
stępne.

**MYDŁO JELEŃ SCHICHT****BACZNOŚĆ!**

Klasztory, Domy ubogich, Sierocińce
i Związki relig. otrzymają wszystkie
artykuły, jak: **welny, nici, skarpetki,**
pończochy i inne rzeczy do po-
trzeby w bardzo wielkim wyborze
w największej chrześcijańskiej firmie
górnosławskiej

Hurtownia towarów krótkich

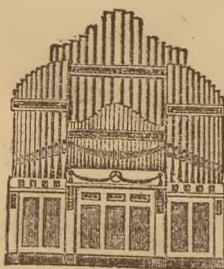
Karol Kawaletz

Katowice, ul. Mielęckiego nr. 6.

BACZNOŚĆ!**Klimosz i Dyrszlag**

Zakład budowy organów

R Y B N I K, G. ŚL.



Własne biuro techniczne. Rok założ. 1850

Organy kościelne, koncertowe i salonowe naj-
lepszej niedorównanej własnej konstrukcji.
Reparacje, przerabianie, strojenie i konser-
wacje organów. Silniki i wentylatory elek-
tryczne, bez szelestu pracujące.

Budowano organy do Wiel. Piekarni N. M. P.,
Chorzowa, Żor, Gliwic i wielką ilość dla
innych Parafij. Exportuje do wielu Państw
zagranicznych. — Pierwszorzędne referencje.

MEBLE

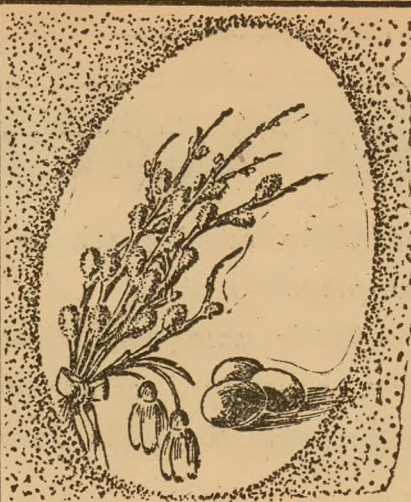
najlepsze i najmodniejsze kupisz bardzo tanio i przy najlepszej obsłudze
za gotówkę i na odpłatę tylko u

Antoniego Chruszcza w Dębie k. Katowic

ul. Dębowa 2 i 25. Tel. 31372. Interes istnieje na tem miejscu już 24 lata.

Tramwajem lub autobusem 5 minut od Rynku Katowickiego ku Królewskiej Hucie do przystanku
przy kościele w Dębie.

W Katowicach nie posiadam filji.



Wesołe Święta w nowym obuwiu!

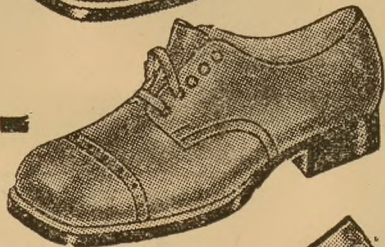
2651-23
Wygodny pantofe-
lek dziecięcy na
pasieczku z bronz-
owego boks. —
Nr. 29-33 . . . zł. 9.-
Z lakieru . . . zł. 7.-
Nr. 29-33 . . . zł. 9.-

6.-



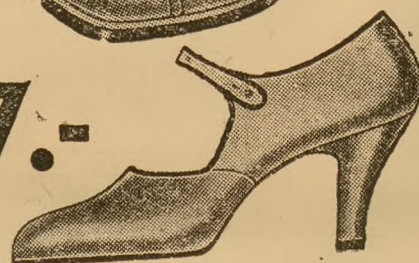
3622-22
Trwały dziecięcy
półbucik, z bronz-
owego boks na sil-
nej skórzanej po-
deszwie.
Nr. 35-38 . . zł. 12.-

9.-



9875-03
Aksamitny pantofe-
lek na pasieczku,
lub czółenko. —
Prunelki . . . zł. 6.-

7.-



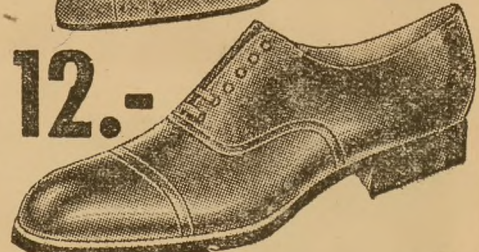
1675-32
Pantofelki na pa-
seczku z cielęcego
boks, ładnie ozdo-
bione, czarne lub
brązowe. —
Z lakieru . . złl. 14.-

12.-



1937-00
Solidny bucik na
gumowej podesz-
wie, niezbędny na
wiosenne słoty. —

12.-



8637-20
Cały dzień na no-
gach w Normalkach
bez najmniejszego
zmęczenia. - NOR-
MALKI polecamy
dla tych, którzy
podczas pracy
stoją lub też dla
tych, którzy lubią
wygodne obuwie. —
P. 12

19.-



Pończoszki i skarpetki męskie, damskie i dziecięce do każdego
obuwia od 30 groszy do zł. 6.—.

GWARANTOWANA JAKOŚCI
OBFIY WYBÓR KOLORÓW I WZORÓW
NAJTAŃSZE CENY!

Normalka

Kupisz na sezon wiosenny najtaniej w firmie

St. Kuchlewski

Król. Huta, Wolności 23 -:- Tarn. Góry, Krakowska 18

Zakupiłem okazynie towary wiosenne
i sprzedaję za bezcen

Płaszcz damskie najmodniejsze . . . **24—48**

„ meskie Trenchkarty . . . **24—39**

„ „ Scotland . . . **30—49**

Ubranie „ Double . . . **24—32**

„ „ I. kamgarn . . . **35—44**

Ubranka chłopięce w dobrym gat. od **5,50**

Z powodu likwidacji obuwia

Buciki damskie od **8—12**

Buciki meskie od **12—16**

Najlepsze gatunki! Najlepsze gatunki!

Polecamy swoje, najlepszej jakości, wszę-
dzie znane

świece kościelne oraz
świece do komunji świętej

R. SOBCZYK

RYBNIK G. Śląsk — oddział świec.

Adolf Dörfler, Katowice

Rynek nr. 12 * Telefon nr. 34201.

Dom specjalnych modnych robót
ręcznych, warsztat artystycznego
wyszywania chorągwi, sztandarów
i paramentów kościelnych.

Skład zaopatrzony bogato w wszelkie
przybory do wyszywania i haftowania.
Wielki wybór w materiałach, złotych frenzel-
kach, bortach do chorągwi i paramentów.

MERLE

Eleganckie, dobre i tanie
w wielkim wyborze

Berta Słotosch, Skład mebli

Królewska Huta, teraz tylko ul. 3-go Maja 23

naprzeciw probostwa św. Barbary

Przy wpłacie gotówką najtańsze źródło zakupu.

Na
wiosnę poleca **Gorsety**

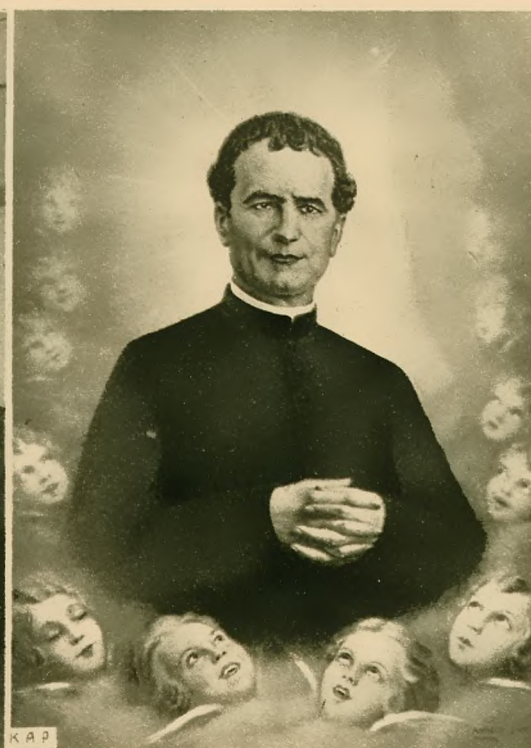
w wielkim wyborze. — Opaski
brzuszne podług przepisów le-
karzy wykonuje się według miary.
Uskutecznia wszelkie reparacje.

Fa. Jan Domas i Ska

Katowice, ul. 3-go Maja 40.



W dniu 12 marca odbył się w Warszawie zjazd redaktorów tygodników diecezjalnych i pism ascetycznych z całej Polski. W zjeździe wzięli udział J. Em. ks. kardynał Kakowski i J. E. ks. bisk. Adamski.



W dniu 1 kwietnia br. Ojciec św. dokona kanonizacji błog. Jana Bosko, założyciela Zgromadzenia XX. Salezjanów.



Katolicki Związek Abstynentów w Michałowicach odegrał 2 lutego sztukę teatralną p. t.: Św. Genowefa.



Druhowie S. M. P. w Radlinie odtńczyli na „Weselu śląskim” krakowiaka.



„Wenancjusz” na scenie S. M. P. w Wierzbii w dniu 4 marca.

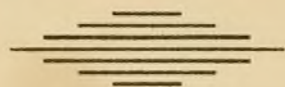


Młodzież żeńska w Cieszowie odegrała z powodzeniem sztukę teatralną p. t.: „Ofiarna miłość”. Reżyserowała p. Janina Dziemiewiczówna.



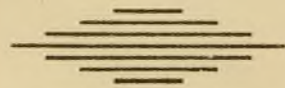
Po lewej:

Mała Zosia życzy wszystkim czytelnikom „Wesołych i błogosławionych Świąt”.



Po prawej:

Jajka wielkanocne gotowe do transportu.



W katedrze w Sydney (Australja) skradziono drogocenny kielich i ampulki przedstawiające wartość 1000 funtów w złocie, dar królowej hiszpańskiej. Sprawcę kradzieży odkryto.



Prof. Harlow Sapley, dyrektor obserwatorium astronomicznego w Harvard, powziął gigantyczny plan wywiercenia otworu w skorupie ziemskiej do głębokości 50 km., by zbadać uwarstwienie ziemi (p. notatkę wewnątrz numeru).



W Paryżu zawieszono w kilku ruchliwych punktach miasta zwierciadła, pozwalające policjantom widzieć ulice z przeciwnej strony.



Samochód marki „Tatra” z napędem umieszczonym w tyle wozu.

Historyczny wóz Daimiera obok najnowszego samochodu tej samej marki.

Administracja i Redakcja: Katowice, ul. Piłsudskiego 58. Telefon 3-13-30, P. K. O. 304.264. Redaktor naczelny ks. A. Siemienik, redaktor odpowiedzialny Franciszek Piotrowski, Katowice. Ilustracje wykonano rotograwurą Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu na papierze z własnej fabryki papieru „Malta”.